

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji Mk 6.—
CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petirowy lub jego
miejsce Mk 1,20
Za ogłoszenia drobne 15 i za wiersz
Redakcja i Administracja
Warecka 7.



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZcie SIĘ!

**Niech żyje
Sojalizm!**

Redaktor naczelny przyjmuje
interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja
nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedynczy 20 fen.

Jak się odbyły wybory w Poznaniu.

(Korespondencja własna).

W niedzielę, dnia 23 marca r. b., odbyły się w Poznaniu wybory do Rady miejskiej. Wynik tychże według oficjalnego zestawienia wydziału wyborczego był następujący:

Lista zjednoczonych stronnictw narodowych 55.590 głosów razem 41 mandatów.

Lista stronnictw obywateli niemieckich 23.788 głosów razem 17 mandatów.

Lista stronnictwa sjonistyczno-żyd. 1692 głosów razem 1 mandat.

Lista Polskiej Partii Socjalistycznej 557 głosów — bez mandatu.

Zwycięstwo zatem bloku narodowego było zupełne — bo przecież nie mogło być inaczej w grodzie samowładcy Korfandego — bo przecież on i jego klika innego wyniku dopuścić nie mogli, choćby za cenę uczynienia komedii z tego, co demokratyzm nazywa „tajnością” wyborów! Mielśmy zatem wybory jedne w swoim rodzaju, wybory, przy których nie tylko cały aparat państwowy i kościelny stał na usługi jednej partii — lecz przy których bezwzględny terror, prowokacja, ba nawet szantaż polityczny świecił swoje tryumfy, przy których bez żadnych skrępowań zagładano wyborcom do kartek, wydzierano to gwałtem, to podsłepem kariłki innych partii a forsowano swoje, — wybory, przy których publicznie łżono, wyzywano, opliwano wyborców i mężów zaufania partii socjalistycznych, wybory, gdzie do obliczania głosów po skończonym akcie wyborczym niedopuszczano przedstawicieli innych partii a cały aparat techniczny — wewnętrzny spoczywał w rękach li tylko ludzi z bloku narodowego, czyli, że mieliśmy wybory, które były wszystkim innym tylko nie tem, czem być miały, t. j. samodzielnym aktem politycznym wolnych obywateli państwa.

Ze prztem główne ataki bloku narodowego skierowane były przeciwko P. P. S., łatwo zrozumieć, boć przecież o polskości Poznania nikt nie mógł wątpić, sama statystyka list wyborczych jasno to udowadniała. Atoli sam fakt, że P. P. S. w Poznaniu znalazła w sobie tyle odwagi, by po raz pierwszy przeciwstawić się wszechwładnemu dotąd patriarchytowi endecko - klerykalnemu, wyprowadził tych panów z równowagi a zarazem napędził im strachu, — no boć zawsze to partia ludu pracującego, partia za którą stoi wielka idea, partia, która ma co temu ludowi ofiarować, a może ten cichy, barankowaty ludek poznański zrozumieć tę ideę, a może on instynktownie wyczuje, że chce, aby mu było lepiej, garnąć się mu trzeba do organizacji swoich, prawdziwie proletariackich a nie do organizacji panów i kapitalistów!

Rozpoczęto zatem zacieklą kampanję przeciwko nam, tem zacieklszą, — im więcej owońa stawała się praca organizacyjno agitacyjna P. P. S. By nam nie robić reklamy nie pisano wogóle o trzech wiecach zwolnionych przez P. P. S. w różnych punktach miasta, a które wszystkie miały przebieg spokojny i wywolały rzeczową dyskusję. Ze praca ta nie

poszła na marne, na to najlepszym dowodem jest liczba około 200 nowych członków, którzy po tych wiecach do partii naszej się zapisali. Prasa endecko - klerykalna uważała przeło za lepsze o wiecach tych milczeć, natomiast co chwila umieszczała „protesty” przeciwko naszej liście kandydackiej, rzekomo „nadesłane” jej przez naszych kandydatów, jako, iżśmy ich samowolnie na listę wstawili bez ich wiedzy i woli i tem podobne „sztuczki socjalistyczne” na światło dzienne wywlekali, by nas tylko w opinii wyborców jaknajbardziej zohydzić. Tymczasem w myśl regulaminu wyborczego, zmuszonym był każdy kandydat podpisać deklarację, iż na postawienie swej kandydatury się zgadza, które to deklaracje złożone zostały komisarzowi wyborczemu. Już ten jeden fakt wystarcza, ażeby w odpowiednim świetle przedstawić robotę prasy endeckiej, świadomej prztem w zupełności, iż owe „protesty” zostały bądź terorem ekonomicznym, bądź pod presją moralną na odnośnych jednostkach wymuszone!!!

Czynem atoli, wymagającym publicznego napiętnowania, bo uwłaczającym w najwyższym stopniu godności i pozłomowi etycznemu całej prasy polskiej jest fakt, że sprostowań, przesłanych przez członków zarządu P. P. S. do redakcji „Kuryera Poznańskiego”, „Ogrodowika” i „Prawdy”, w pismach tych zupełnie nie ogłoszono, czyli, że milczeniem tym świadomie uświścono kłamstwa!!

Dalszym dowodem metod walki bloku narodowego są liczne, fakty wydalenia z pracy członków naszej partii za to jedynie, iż byli na liście kandydatów naszych, lub też, iż brali udział w pracach agitacyjnych. I tak prezes naszej organizacji oraz czołowy kandydat naszej listy Mikołaj Kraszewski został natychmiast wydalony z pracy i to przez dyrekcję znanej firmy H. Cegielski Tow. Akc. w Poznaniu, w której to firmie przez 8 lat z rzędu był zatrudniony. Zaznaczyć tu musimy, że jest to człowiek cichy, pracowity, wzór ojca rodziny i obywatela kraju, którego całą zbrodnią są jedynie inne przekonania polityczne, aniżeli je ma dyrekcja owej firmy.

W tejże firmie wydalono względnie uniemożliwiono dalszą pracę przez zredukowanie zarobku o 1/2 dotychczas pobieranej pensji tow. Pniowskiemu z Warszawy, którego w ten sposób zmuszono do porzucenia pracy i powrotu do Królestwa. Przedtem atoli jeszcze go zaarrestowano jako „bolszewika”, a po spisaniu protokołu, w którym takie idjotyczne zapytania jak np. „czy nie lubi księży” wałną odgrywały rolę, — puszczono z przestroją, że będzie dla niego najlepiej, gdy wyjedzie do Królestwa. Tow. Międlowicz, zatrudnionego dotąd w miejskim urzędzie pośrednictwa pracy zwolniono — różnym towarzyszom, zatrudnionym w urzędach bądź cywilnych — bądź wojskowych zagrożono wydalaniem w razie brania udziału w pracach agitacyjnych partii socjalistycznej i t. p.

Włoszech i Belgii. Nie mając żadnego celu w życiu podlegał różnym wpływom. Przez pewien czas wpadł w ascetyzm, sypiał na podłodze, szukał cierpień i t. p. Będąc w Strasburgu, zapłonął nienawiścią do Wilhelma, którego pragnął zgładzić. Gdy socjaliści francuscy zwalczały w parlamencie projekt o 3-letniej służbie wojskowej, przeniósł swą chorobliwą nienawiść na nich, uważając ich za wrogów Francji. Uczucie to sięgało szczytu w lipcu 1914 r., kiedy Niemcy czynili przygotowania do wojny, a socjaliści, przewodziłymi zaś Jaurés wszelkich dokładali sił, by nie do-

puścić do katastrofy. I oto dnia 31 lipca, gdy Jaurés tylko co wócił z Brukseli, morderca, czyhający nań od kilku dni, ujrzał go w kawiarni i wystrzałami z rewolweru położył trupem.

Dzięki temu, że zabójstwo popełnione było na kilka godzin przed mobilizacją, przestępca nie został oddany pod sąd wojenny. Na rozprawie oskarżony robi wrażenie człowieka, wycieńczonego długim więzieniem i psychicznymi cierpieniami. Orzeczenie lekarzy brzmiało w tym sensie, że oskarżony, nie będąc chory, działał świadomie i jest odpowiedzialny za swą zbrodnię. Ze względu jednak na pewne anomalje w ustroju psychicznym, zaleca się zastosowanie łagodnego wymiaru kary.

Z zeznań oskarżonego wynika, że wahał się kilkakrotnie, zanim przystąpił do wykonania wyroku. Nie okazywał jednak żadnej skruchy, nie wyraził ani słowa żalu pod adresem ofiary swej. „Jestem głęboko religijny” — zakończył swe zeznanie — „nie czuję żadnych wyrzutów sumienia”.

Dr. Claude na zasadzie badań oskarżonego stwierdził, że jest on pod każdym względem niedojrzałym.

Były poseł do parlamentu niemieckiego z Metz dr. Weill wyjaśnił, że przed wojną, kwestja autonomji Alzacji i Lotaryngji była bardzo drażliwą, socjaliści dążyli do pokoju, gdy jednak Niemcy złamali pokój, Francuzi mogli swobodnie wypowiedzieć swe zdanie. Jaurés całkowicie podzielał to stanowisko.

Posł. Renaudel, b. redaktor „Humanité” podnosił wpl. w Jaurésa w polityce międzynarodowej; był to jedyny człowiek, którego głos usłyszany byłby poza granicami kraju: 2-go sierpnia 1914 r. Jaurés zamierzał osobiście konferować z Wilsonem.

Senator d'Etournelles de Constant, znany pacyfista, sławił wielkie zalety charakteru i serca Jaurésa, opisuje zabiegi jego w celu utrzymania pokoju. Na kongresie w Bazylei Jaurés powiedział, zwracając się do Niemców: „Wojna będzie powszechną, doprowadzi ona do rewolucji. Straszna będzie ona dla was, przedewszystkiem dla was”. Na kongresie w Bernie za inicjatywą Jaurésa uchwalono adres wyrażający sympatię Alzacji i Lotaryngji, gnębionej z powodu miłości do Francji. Adres ten poparty był przez obecnych na kongresie Niemców z sędziwym Beblem na czele. Świadek składa hołd synowi Jaurésa, który dobrowolnie zaciągnął się do armji, porzucił kawalerję, jako zbyt bezpieczny rodzaj służby i przeniósłszy się do piechoty, poległ na polu chwały.

Poseł tow. Bracke przytacza szereg wspomnień osobistych jako towarzysz partyjny i współpracownik redakcji. Wiadomość o śmierci Jaurésa wywarła na świadku wrażenie oszałamiające. „Zgasiło oko czujne, która strzegła Francji” — było pierwszą jego myślą.

Poseł Bedouce opowiada o wrażeniu, jakie wywarła na Jaurésie wiadomość, że wojna nie da się uniknąć: Jaurés zbladł, twarz jego ogromnie się zmieniła, znać było, że fizyczny ból go przenikał.

Bidegaray, sekretarz związku kolejarzy i poseł Lauche mechanik — zgodnie stwierdza ją miłość, jaką cieszył się Jaurés wśród robotników. Nazywano go ojcem Janem. Był wielkim wychowawcą robotników, przewodnikiem ich i sługą zarazem.

Poseł tow. Cachin przypomina rozmowę, która miała miejsce między szefem francuskiej misji wojskowej w Rzymie, a królem włoskim, podczas której król z najwyższym uznaniem wyraził się o ideach Jaurésa, wyłuszczonej w książce tegoż p. n. „Nowa armja”.

Poseł tow. Albert Thomas uważa siebie za ucznia Jaurésa i przyznaje, że jest przeciwnikiem jego ideami. Jaurés był zwolennikiem pokoju. Liczył on na idealizm ludu angielskiego i amerykańskiego. Brutalność państw centralnych obalila nasze nadzieje. Prawo zwyciężyło, lecz tyle jeszcze niepokoju panuje w Europie, że wielka nas czeka praca. Wystąpienie Jaurésa podczas dyskusji o służbie 3-letniej posiadało duże znaczenie zarówno praktyczne, jak też moralne. Socjaliści naogół czuli wstręt do militarysty, a nawet do munduru wojskowego, Jaurés jednak

potrafił ich zainteresować tą sprawą.

Tow. Longuet, który towarzyszył Jaurésowi na konferencji brukselskiej, zeznał: myśl Jaurésa całkowicie przenikała podwójną konieczność humanitarną i socjalistyczną, patriotyczną i francuską, wypełniającą całe jego życie. Spotkaliśmy się w Brukseli z przedstawicielami partii socjalistycznych narodów, z którymi mieliśmy rozpocząć wojnę. Jedyną troską Jaurésa było otrzymanie gwarancji od przedstawicieli Niemiec i Austrii, że użyją najostrożniejszych środków w stosunku do swych rządów w celu przeszkodzenia wojnie. Lecz jednocześnie Jaurés nie przestawał wytykać nam, że działamy na korzyść cara, na rzecz rządu rosyjskiego, obawiał się bowiem aby ze strony Rosji nie wyszło zarzewie konfliktu.

Przyjaciółom oskarżonego, twierdzącym, że jest on istotą bezwonną, wskiem, który się da lepić na wszelką modłę, świadek odpowiada: „Można tedy przypuścić, że siedzi przed nami człowiek, który jest jedynie instrumentem w rękę innych i że głowy, które kierowały jego czynem są nieobecne”.

Byli prezydenci ministrów Viviani i Poinlevé w gorących słowach odają hołd pamięci Jaurésa.

Painlevé, matematyk i b. minister wojny zupełnie się zgadza ze stanowiskiem Jaurésa w sprawach wojskowych; stanowisko to w czasie wojny zupełnie odniosło zwycięstwo. Świadek na podstawie doświadczeń wojny wyklazuje, że rola i znaczenie rezerw wojskowych w niczem nie ustępuje armji stałej, co zgadza się z myślą Jaurésa.

Tow. Jouhaux, przewodniczący francuskiej konfederacji pracy oświadcza, że zabójstwo Jaurésa omal nie wywołało rewolucji. Tylko usilnym staraniami przyjaciół zamordowanego zawdzięczyć należy, że oburzenie robotników nie wyładowało się w formie, która mogła spowodować na Francję katastrofalne wprost skutki. Świadek kreśli pusłkę, jaką wytworzyła śmierć Jaurésa wśród klasy robotniczej.

Niemniej entuzjastyczne były głosy przeciwników politycznych Jaurésa, oraz wojskowych, ocenających z fachowego punktu widzenia projekty militarne nieoboszyszyka.

Ribot, b. minister, starsze już 77-letni oświadcza: Zachowałem dlań prawdziwą sympatię i uwielbienie, gdyż wywyższał się on ponad głowę nie tylko towarzyszy partyjnych, lecz także innych polityków. Miałem szacunek, jaki się żywi dla gorącego przekonania, nieskazitelnego charakteru i patriotyzmu, którego szczerości nigdy nie kwestjonowałem.

Poseł prawicy Denys Cochin zaznacza, że nie ulega wątpliwości, iż stosunek Jaurésa do wojny byłby zgodny z większością narodu.

Wprost sensacyjne były zeznania generała Regnault, byłego pomocnika szefa sztabu generalnego.

Człowiek, który zabił Jaurésa może być albo agentem Niemiec (?), albo idjotą. Książka Jaurésa „Nowa Armia” jest jakby jasnowidzeniem przyszłości i pełna jest słusznych sądów. Kto czytał tę książkę, ma wrażenie, iż słyszy obrad obecnej konferencji paryskiej, gdzie najlepsze głowy siłą się ugrunтовали Związek Ludów. Patriotyzm Jaurésa nie podlega dla świadka żadnej dyskusji.

Wskazania militarne zawarte w książce Jaurésa, całkowicie usprawiedliwiła wojna ostatnia, którą bowiem nie żałuje obecnie, że nie udzielono posłuchu życzeniu Jaurésa o powołaniu w razie wojny przedewszystkiem rezerw pod broń?

Świadek stwierdza, że śmierć Jaurésa mogła wyjść na korzyść tylko Niemcom.

W podobnym duchu zeznawali i inni wojskowi: generał Sarrail, komendant Cassoux, kapitan Vidal i komend. Gérard, który złożył hołd pamięci syna Jaurésa.

Wszystkie bez wyjątku zeznania świadków tchnęły szacunkiem, uwielbieniem dla zamordowanego i żalobą, wskutek niepowrotnej straty.

Rozprawy nie uwidatniły jasno roli, jaką odegrał oskarżony, czy działał tylla z własnej inicjatywy, czy z z ramienia ludzi i grup, dla których osoba Jaurésa była niebezpieczną. Zostało stwierdzonym, że tuż przed zabójstwem jakieś indywiduum w czarnym kapeluszu odchyliło firankę przy oknie kawiarni, przy którym siedział Jaurés. Niewyjaśnionym

Proces o zabójstwo Jaurésa.

Jak wiadomo, sprawa zabójstwa Jaurésa, przez cały czas trwania wojny była w zawieszeniu i dopiero teraz po zwycięstwie odniezionem nad wrogiem, burżuazja francuska poczuła się na tyle bezpieczną, by wyrokiem swym usankcjonować ohydny mord, popełniony na jednym z największych synów Francji, chlubie proletariatu całego świata.

Poniżej podajemy przebieg procesu.

Zabójca nazywa się Villain, liczy lat 34. Z zawodu agronom, nie pracował jednak w swoim fachu, lecz zajmował się literaturą i sztuką. Podróżował po Anglii, Niemczech,

również pozostał fakt, że oskarżony, nie posiadając dochodów i będąc bez zajęcia ostatnio okazał się w posiadaniu znacznych funduszy. Władze sądowe ani podczas 4 i pół roku trwającego śledztwa, ani podczas rozprawy sądowej nie zdradziły chęci gruntownego oświetlenia sprawy i wykrycia wszystkich ukrytych sprężyn.

Obronę oskarżonego wnosili b. zrzędnicy adwokat Zévaës. Świętą mowę na cześć Jaurès'a wygłosił Paul Boncourt.

Wyrok władowy. Przysięgli po 15-minutowej naradzie uniewinnił Villain'a.

Wyrok ten w niesłychany sposób poruszył całą uczciwą opinię francuską. Głosy prasy francuskiej, wyrażając czarnoczerwone organy jak „Gaulois” i „Action Française” jednomyślnie wyrażają niezadowolnienie i oburzenie z powodu wyroku. Klasa robotnicza dotknięta jest do żywego. Telegramy doniosły już o protestach i żywiołowych strajkach, które wybuchły w odległych nawet kraiach Rzeczypospolitej. Na sobotę, dn. 12 b. m. projektowany jest demonstracyjny strajk generalny. Mimowoli nasuwa się porównanie między wyrokiem w sprawie zabójstwa Jaurès'a, a wyrokiem zapadłym po zamachu na Clémenceau. Zabójca tego ostatniego postawiony został przed sąd wojenny i skazany na śmierć. Czyż trzeba jakikrawszego dowodu, że „sprawiedliwość” burżuazji jest sprawiedliwością przykrojoną do jej potrzeb i interesów?

(j. m. b.).

Na marginesie.

Zawsze byłem daleki od uczucia zemsty, a zawziętość nigdy nie gościła w moim sercu. Do wroga pierwszy wyciągałem rękę do zgody, pokonanemu zaś przeciwnikowi gotów byłem wybaczyć wszystkie urazy i zapomnieć doznane krzywdy. To też po przeczytaniu mowy ministra aprowizacji, zapowiadającej szubienicę dla paskarzy, ogromnie żal mi się zrobiło mego sąsiada Pomadkiewicza, który od kilku lat „trochę spekuluje” i postanowiłem odwiedzić go zanim go powiodą na miejsce stracenia.

Pomadkiewicz nieraz zwierzał mi się ze swych kłopotów i stąd wiem, że prócz grubej gotówki w trzech różnych walutach, posiada jeszcze za kilkadziesiąt tysięcy mrk. sardynki, ołówki, pomadki, skarpетки i manufaktury. O największy kłopot przyprawiała go manufaktura, która podlegała rekwiizycji. Pomadkiewicz jednak rychło wpadł na pomysł i z całego posiadanego materiału dał uszyć spodnie. Nieraz, spotkawszy go, pytałem:

— Jak to będzie, panie Pomadkiewicz, jeśli pasek pełnie i spodnie spadną?

— Będzie bardzo brzydko, wdychał zwykłe Pomadkiewicz.

— A jak się wogóle pasek urwie, na wszystko?

— To trzeba będzie wziąć stryczek, odpowiadał pół żartem, pół serio Pomadkiewicz.

Szczególnie skonsternowanym widziałem go po kapitulacji Bułgarii. Zdawało się wtedy, że cała spekulacja w łeb wzięła. Pomadkiewicz chodził, jak struty i wyglądał, jak Sapięha po zamachu. Znajomi obawiali się o jego życie.

Po mowie ministra myślałem, że go zno-

wu zastanę w takim nastroju. Ale gdzieś tam. Pomadkiewicz był w najlepszym humorze i najspokojniej w świecie żartował.

— Wolne żarty, uspokajaj mnie, nie bierz pan tego zbyt serio. W każdym ministrze, mówił Pomadkiewicz, siedzi kawalek dyplomaty. A wiadomo, że dyplomaci jedno myślą, drugie mówią, a już zgola co innego robią. Cóż u licha, czy to my ten pasek nasadzamy na kij i chodzimy z nim po ulicy, śpiewając i zakłócając porządek publiczny? Czy to my wolamy: precz z rządem? Czy to my domagamy się jakiejś dyktatury dla nas lub innych nadzwyczajnych rzeczy? Przeciwnie, my właśnie popieramy rząd. Minister lubi ład i my szanujemy ład. Minister chce porządku i my pragniemy porządku. Ogłasza minister stan wyjątkowy. Zgoda, niech będzie stan wyjątkowy. Zechce jutro minister ogłosić stan obłędu. Zgoda i na to. Wieg, pytam się pana za co tu wieszac spokojnych, Bogu ducha winnych obywateli?

A uprzą się minister i zechce nas koniecznie wieszac? Bardzo proszę. Ciekaw tylko jestem na czym. Chyba na papierowym szpagacie? Bo wszystkie liny, sznury, powrozy są w naszym ręku. A zechce minister kupić, to przyjdzie do nas, grzecznie poprosi; zobowiąże się, że nie użyje tych sznurów, powrozów i lin przeciwko nam; zapłaci o jakie 100% drożej niż zwykły śmiertelnik i będzie wilk cały i owca syta. Ale bądź pan spokojny, do dał na zakończenie Pomadkiewicz, do tego nie dojdzie i nie bierz pan nigdy zbyt serio tego, co ministrowie mówią.

— A nie wie pan, jak tam dzisiaj na giełdzie mąka amerykańska? zapytał, żegnając, mnie, Pomadkiewicz.

Roman Boski.

Inteligencja bezrobotna.

W lokalu Rady inteligencji pracującej przy ul. Siennej nr. 16 odbyło się zebranie bezrobotnej inteligencji, na którym przedstawiciel R. I. p. Tad. Szpotanski zdał sprawę z dotychczasowych starań poczynionych koło zorganizowania pomocy rzęszom bezrobotnych inteligentów. Po wszechstronnej dyskusji, która dała dobitny obraz smutnego położenia inteligencji zawodowej, powzięto decyzję zwrócenia się do ministerstwa ochrony pracy o udzielenie środków na zorganizowanie kuchni i pomocy przy zorganizowaniu kooperatywy, o umożliwienie dalszego prowadzenia biura rejestracji inteligencji bezrobotnej, oraz o udzielenie środków na wydanie reklamowania instytucji; dalej uznano konieczność zorganizowania stałego biura pośrednictwa pracy przy Radzie Intel. prac., któreby ułatwiałoby kontakt z ministerstwem ochrony pracy i ze Słownictwem handlowym.

Nieliczyli udział w niedzielnej zebraniu — zjawili się niespełna 100 bezrobotnych inteligentów, dowiodł, jak mało inteligencja, pozbawiona pracy i zarobków, dba o własne interesy. Opłakane stosunki, w jakich znajduje się, dadzą się naprawić tylko na drodze zorganizowania się i we własnym interesie inteligencji leży gromadne zapisywanie się do organizacji. Otwierają się co raz to nowe pola pracy. A inteligencja baczna bliska się po różnych biurach, stukając o zajęcia i przeważnie nie znajdując go. Dopiero zarejestrowana w Radzie może mieć nadzieję otrzymania zatrudnienia na podstawie kwalifikacji, a nie protekcji.

ków zorganizowana siła kapitału wystąpiła jako niezwykły przeciwnik.

Podczas wojny powstały nowe organizacje przemysłowe: towarzystwa wojenne w Niemczech, centrale i związki wojenne w Austrii. I one zrobiły coś niecoś pożytecznego. Dzięki przymusowemu ograniczeniu spożycia i planowemu podziałowi zapasów ceny towarów można było utrzymać na niższym poziomie, niż byłoby to możliwym przy wolnym współzawodnictwie. Ale i ten skutek trzeba było drogo okupić: niektóre centrale nie były niczem innym jak państwowo zorganizowanymi i przymusowymi kartelami, jak np. centrala spirytusowa. Inne centrale nie były niczem innym, jak urzędem rekwiizycyjnym zarządu wojakowego, jak np. centrala bawelna.

Naszym zadaniem dzisiejszym nie może być zburzenie organizacji przemysłu i powrót do nieograniczonego wolnego współzawodnictwa. Do ideału liberalizmu gospodarczego, ideału wolnego handlu nie mamy już powrotu. Nie o usunięcie organizacji przemysłu dziś chodzi, lecz o zastąpienie kapitalistycznej organizacji taką, która służyła potrzebom ogółu. O ile kartele i centrale spełniają czynności gospodarczo pożyteczne, czynności te winny być przejęte przez przyszłe organizacje przemysłowe; ale organizacje te działać powinny nie w interesie kapitału, jak kartele, ani militaryzmu, jak centrale, lecz w interesie ogółu.

W tym celu wszystkie przedsiębiorstwa każdej gałęzi przemysłu utworzą związki przemysłowe; związki przemysłowe zastąpią kartele i centrale. Jednakże związki przemysłowe nie będą opamowane przez przedsiębiorców, jak kartele, ani też nie będą podległy, jak centrale, biurokracji, niezdolnej do prowadzenia gospodarki. Związkami przemysłowymi kierować będą zarządy, składające się z przedstawicieli wszystkich tych kół społecznych, których potrzebom zarząd ma odpowiadać. A więc zarząd Związku przemysłowego może być np. tak zorganizowany: czwarta część członków składa się z przedstawicieli państwa, jeden z nich może być mianowany przez ministra handlu i przemysłu, reszta — przez Sejm. Druga ćwierć składa się z przedstawicieli spożywców. Dla gałęzi przemysłu, wytwarzających środki spożywcze, przedstawiciele za-

Strajki w Lubelskiem zakończone. Z Lublina.

(Korespondencja własna)

Strajk robotników miejskich. — Rada miejska przyjmuje w całości warunki strajkujących. — Uchwalenie dodatkowego kredytu 3.000.000 kor. na płace dla robotników.

W lutym r. b. założony został w Lublinie Związek zawodowy robotników miejskich. Przystąpiono natychmiast do sformułowania minimalnych żądań, gdyż dotychczasowe glodowe zarobki nie dawały wręcz możliwości zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb. Nowoopracowane warunki złożono w pierwszych dniach marca na ręce dawnego prezydenta, naznaczając ostateczny termin odpowiedzi na dzień 15-go tegoż miesiąca. Prezydent przyrzekł przekazać te warunki do rozpatrzenia nowej Radzie miejskiej, a gdyby ta przewlekła sprawę, zapewnił, iż załatwi je sam przed pierwszym kwietniem.

Tymczasem ukonstytuowanie się Rady miejskiej i prezydium miasta przeciągnęło się aż do 17 ub. m. Na tym samym posiedzeniu radni z klubu P. P. S. zgłosili nagły wniosek, domagający się natychmiastowego utworzenia komisji dla rozpatrzenia wspólnie z nowo-obranym magistratem żądań robotników miejskich. Zanim jednak nowy magistrat zebrał potrzebne w tej sprawie materiały (dawni bowiem nie w tym kierunku nie uczynili), robotnicy, nie otrzymując żadnej odpowiedzi, uchwaliли rozpocząć strajk 27-go marca. Strajk objął wszystkie kategorie robotników miejskich, a więc: straż ogniową, sanitariuszy, robotników z asenizacji, stróżów, robotników emerytalnych i t. p. Zaraz następnego dnia magistrat zawiadomił przedstawicieli Związku, proponując robotnikom 50% podwyżki, na co się oczywiście nie zgodzono.

Wyloniona przez Radę miejską komisja, po gruntownym rozpatrzeniu sprawy, w większości swej uznała, że warunki robotników miejskich nie są bynajmniej wygórowane wobec panoszącej się w Lublinie drożyzny, i na posiedzeniu Rady w dniu 31 ub. m. zaproponowała wstawienie do budżetu na rok 1919 dodatkowej sumy 3.000.000 koron, któraby pozwoliła zadośćuczynić całkowicie wystawionym żądaniom. I oto wbrew wszelkim przewidywaniom, przypadkowo większość jednego tylko głosu, przeszedł wniosek mniejszości komisji, określający dodatkowy kredyt na 2.100.000 kor., czyli obrywający prawie cały milion z zarobków robotniczych.

Oczywiście, że taki obrót sprawy nie rozstrzygnął zatargu. Strajk trwał w dalszym ciągu. Spelżył na nimem pertraktacje, podjęte ponownie przez magistrat, który ofiarowywał się dostarczyć robotnikom produktów spożywczych po cenach i w ilościach kontyngentowych, a innych artykułów pierwszej potrzeby — po cenach kosztu. Interwencja inspektoratu pracy również nie pomogła.

Sytuacja stawała się z dnia na dzień coraz uciążliwsza. Normalny bieg gospodarki miejskiej coraz więcej szwankował i zagrażał miastu zupełnym rozprzężeniem. Trupów na cmentarzach nie miał kto grzebać, chorzy na tyfus plamisty pozostawali w mieszkaniach prywatnych. I wszystko to działo się dlatego tylko, że prawica Rady miejskiej, która, gdy stało się wiadomem, że prezydent swego kandydata na prezydenta, okazała się rozstrzelana przy ustalaniu pensji burmistrzowskiej, uparła się w swym egoistycznym ślepotwie, gdy poszło o robotników i postanowiła poczynić oszczędności budżetowe kosztem wygłodzonych żołniodów robotniczych.

To też nasi radni, w poczuciu odpowiedzialności za sprawność funkcjonowania aparatu miejskiego i w celu ratowania zagrożonej zdrowotności miasta, zażądali zwolnienia nadzwyczajnego posiedzenia Rady miejskiej w celu definitywnego załatwienia sprawy w myśl żądań robotników.

Posiedzenie to odbyło się 5-go kwietnia i było dobrą nauką dla naszych burżuazyjnych „ojców miasta”, lekceważących słusne żądania klasy pracującej. Przedstawiciele kamieniczników, sklepikarzy, oraz obrońców ich mieszczańsko-kołtuńskiej ideologii stąpali pod gnadem ciężkich zarzutów ze strony radnych socjalistycznych. Szereg mówców z P. P. S., przeważnie robotników, wykazał im w twardych, robotarskich słowach cały ogrom winy, jaki spada na nich za przedłużający się strajk i jego konsekwencje.

Tow. Chyla wskazywał na niebezpieczeństwo rozszerzenia się epidemii tyfusu plamistego z powodu unieruchomienia miejskiej służby zdrowia, co przedewszystkiem odczuje klasa robotnicza, która żyje w okropnych warunkach sanitarnych i którą nie stać na doktórów i leki. Tow. Zakrzewski w słowach, przepełnionych silnym uczuciem, zapytywał radnych z prawicy, czy większość jednego głosu daje im poczucie słuszności ich stanowiska, czy potrzeby robotnika mają się stosować do budżetu, jaki mu miasto wyznaczy, czy też odwrotnie — miasto powinno się zatroszczyć o to, aby jego robotnik nie był głodny. Utargowaliście — mówiła dalej — 300.000 koron, aby zaoszczędzić tę sumę kasie miejskiej, lecz czyż miasto nie poniesie powielekroć większej straty, gdy w licznych rodzinach robotniczych panoszyć się będzie głód, mdła i choroby? Nie przeciągajcie struny, panowie! — zakończyła, schodząc z trybuny. Tow. Kultys w energicznym i nacechowanym oburzeniem przemówieniem udowodnił, że żądania, wystawione dziś przez robotników miejskich liczbowo tylko są wyższe, gdyż przy istniejących obecnie cenach, są one mniejsze od wynagrodzeń przedwojennych, które bądź co bądź dawały robotnikom możliwość wyżywienia i odziania siebie wraz z rodziną.

Przemawiało jeszcze kilku innych towarzyszy. Galeria nasze wystąpienia darzyła rzesistym oklaskiem. Radni z prawicy siedzieli, jak winowajcy na ławie oskarżenia.

Przemówienia ich były błędne i usprawiedliwiające się. Twierdzili, że nie mają przeciwko żądaniom robotników miejskich, i że tylko klasa miejska świeci pustkami. Użalali się, że nie zasłużyli sobie na tak ostrą krytykę ze strony lewicy.

A jednak ta krytyka była widać konieczna. Albowiem, gdy po zarządzeniu przerwy przystąpiono do głosowania, przeszła jednogłośnie (!) następująca, zaproponowana przez klub P. P. S. uchwała:

„Zważwszy, że: 1) przedłużający się strajk pracowników miejskich zagraża zdrowotności miasta, ponieważ trupy leżą na cmentarzach nieopochowane, chorzy zaś na tyfus plamisty nie są zabierani do szpitala; 2) żądania pracowników miejskich wobec panującej drożyzny nie są wygórowane — Rada miejska uchwala upoważnić magistrat do wydatkowania dodatkowo, oprócz sumy, uchwalonej na posiedzeniu Rady miejskiej w dn. 31 marca r. b. — 900.000 koron na zaspokojenie żądań pracowników miejskich”.

Trzeba więc było aż 10 dni strajku, aby panowie z prawicy ustąpili robotnikom.

L. L.

OTTO BAUER.

Droga do socjalizmu.

III.

Organizacja przemysłu.

Tylko wielki przemysł, w którym wytwarzanie ześrodkowuje się w niewielu przedsiębiorstwach o formie akcyjnej, dojrzał do niezwłocznego uspołecznienia. Większość gałęzi przemysłu do tego jeszcze nie dojrzała. Jeżeli dany przemysł rozbity jest na liczne przedsiębiorstwa małe i średnie, to niepodobniestwem jest zarządzać nim społecznie, a więc z jednego ośrodka. Gdzie jeszcze nie dyrektorowie i urzędnicy, lecz sami przedsiębiorcy są kierownikami technicznymi i handlowymi, tam przedsiębiorców nie można usunąć bez szkody dla produkcji. Dlatego też większość gałęzi przemysłu nie można natychmiast uspołeczniać; wypadnie je przedewszystkiem zorganizować, aby w ten sposób planowo przygotować uspołecznienie.

Sami przedsiębiorcy oddawna już przekonali się o konieczności zorganizowania przemysłu. W tym celu połączyli się w kartele. Kartele usunęły współzawodnictwo przedsiębiorców i przez to oszczędziły wielkich a zbytecznych kosztów walki współzawodniczej (reklama, agenci podróży i t. p.). Kartele ześrodkowały sprzedaż wyrobów w biurach swoich, z kupców zrobili agentów kartelu i w ten sposób znacznie zmniejszyły powagę i zyski kapitału handlowego. Wreszcie uregulowały rozmiar wytwarzania, określając (skontyngentowały) produkcję każdego poszczególnego przedsiębiorstwa i przez to tak przystosowały wytwarzanie do zmian zapotrzebowania, że przesilenia mogły być, jeżeli nie zażegnane, to złagodzone. Cokolwiek wszelkie pożyteczne zrobiły kartele, społeczeństwo musiało za to strasznie drogo zapłacić. Kartele niezmiernie spotęgowały siłę kapitału przemysłowego, jego władzę w stosunku zarówno do spożywców, jak i do robotników. Spożywców nalożono wysokie ceny, ogromny haracz, wobec robotni-

mianują stowarzyszenia spożywcze; dla gałęzi, wytwarzających surowce i środki wytwarzania (narzędzia), przedstawiciele zamianują organizacje tych fabryk, dla których te surowce i narzędzia są przeznaczone. Trzecią ćwierć przedstawiciele wybierają robotnicy, pracownicy i urzędnicy danej gałęzi przemysłu. Tylko pozostała ćwierć tworzą przedstawiciele przedsiębiorców. W ten sposób czyni się zadość temu, żeby działalność zarządu miała na widoku nie interesy przedsiębiorców, lecz ogółu.

Jakieś zadania będą pełniły te Związki przemysłowe? Naprzód będą dbały o postęp techniczny, o zmniejszenie kosztów wytwarzania. Będą zakładały i utrzymywały biura konstrukcyjne, laboratoryjne i urzędy badania materiałów. Będą wydawały przepisy co do norm i typów towarów; podczas gdy wolne współzawodnictwo prowadzi do tego, że istnieje niezliczona ilość wzorów, organizacja dąży do tego, aby wytwarzano tylko pewną ilość wzorów i typów. Każdy z tych typów może być przeto wytwarzany w większej ilości, a więc i z mniejszym kosztem. Dalej Związek przemysłowy będzie popierał specjalizację przedsiębiorstw: zarządzi, aby jeden typ towaru był wytwarzany w tem przedsiębiorstwie, drugi — w innym. Umożliwi to przejście do wytwarzania masowego, mechanicznego.

Następnie związki przemysłowe, gdzie to się okaże celowe, będą kupowały surowce, dzieliły je między poszczególne przedsiębiorstwa, sprzedawały gotowe wyroby za pośrednictwem swoich biur. Oszczędzą w ten sposób kosztów współzawodniczości, będą regulowały wytwarzanie i przez to zapobiegają przesiłnieniu. Wreszcie będą oznaczały ceny towarów; skład zarządów daje tu rękojmię, że ceny towarów będą tak określone, iżby zysk przedsiębiorców nie przewyższał wynagrodzenia za ich pracę. Związki przemysłowe będą także zawierali umowy zbiorowe ze związkami zawodowymi robotników i z organizacjami pracowników; zawarta przez Związek umowa będzie obowiązywała wszystkie przedsiębiorstwa tej gałęzi przemysłu. Zawierając umowy, robotnicy i urzędnicy będą mieli do czynienia nie z samymi przedsiębiorcami, lecz ze związkami, w których obok przedsiębiorców zasiadają przedstawiciele Sejmu, spożywców i samych

robotników, tudzież urzędników.

Gdzie prawodawstwo uzna to za celowe, tam będzie mogło zapewnić państwu udział w czystym zysku zorganizowanych przedsiębiorstw. Jeżeli Związkowi przemysłowemu uda się poważnie zmniejszyć kosztą wytwarzania to zyski odpowiednio wzrosną. Otóż państwo, które przeciw Związkowi stworzyło, mogłoby zabierać te zyski dodatkowe i w ten sposób powiększać swoje dochody bez obciążenia spożywców.

Pojedynczy przedsiębiorcy będą zarządzali zakładami przemysłowymi tylko w ramach przepisów, wydawanych przez Związek przemysłowy. Przedsiębiorcy narazie nie będą usunięci, lecz poddani bardzo ścisłej kontroli społeczeństwa, będą niejako jego funkcjonariuszami.

Jednym z najważniejszych zadań Związków przemysłowych będzie ześrodkowanie wytwarzania w technicznie najdoskonalszych przedsiębiorstwach. Każdy Związek przemysłowy będzie miał prawo zamykania przedsiębiorstw wadliwych pod względem technicznym i przenoszenia ich produkcji do zakładów doskonalszych. Oczywiście właściciele zamkniętych przedsiębiorstw otrzymają odszkodowanie na koszt tych przedsiębiorców, którym przypadnie zwiększona produkcja. W ten sposób wytwarzanie stopniowo ześrodkuje się w niewielu technicznie najdoskonalszych zakładach i gdy to nastąpi, to nadejdzie chwila całkowitego uspołecznienia tego przemysłu. Wtedy dopiero będzie możliwym wywłaszczyć przedsiębiorców i powierzyć kierowanie tą gałęzią przemysłu bezpośrednio zarządowi Związku przemysłowego, z którego wówczas usunie się przedsiębiorcy. Organizacja tedy przemysłu w formie Związków przemysłowych jest szczeblem do całkowitego uspołecznienia przemysłu.

(D. c. n.).

Sprostowanie. W drugim rozdziale „Drogi do socjalizmu” wkradły się następujące błędy: w spalcie 3, 4-ty wiersz od góry zamiast: „przedstawiciele przemysłu” czytać — „przedstawiciele spożywców”; w spalcie 6-iej, na końcu zamiast — „handlu mydłem”, czytać — „handlu bydłem”.

STRAJK ROLNY ZAKOŃCZONY.

Pierwsze zastosowanie ustawy o załatwieniu zatargów zbiorowych między pracodawcami a pracownikami rolnymi.

Wydział prasowy Ministerjum pracy i op. sp. komunikuje:

Ustawa o załatwieniu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi uchwalona przez Sejm, znalazła natychmiast swoje zastosowanie przy zakończeniu strajku rolnego w Lubelskiem.

Zatargi między ziemianami a służbą folwarczną w Lubelskiem, datujące się od listopada r. ub., zaczęły przybierać charakter. Minist. pracy i op. sp., usiłując pośredniczyć w tych zatargach, wysłało do Lublina dn. 8 stycznia r. b., w charakterze delegata nadzwyczajnego, kierownika Wydziału ochrony pracy pracowników rolnych, p. M. Kłotta, zaś następnie wysłał został przez Minist. w Lubelskiem na dłuższy przeciąg czasu delegat rolny St. Adamiecki. Jednocześnie delegat rolny Minist. p. A. Łazarczyński badał stosunki miejscowe w Krasnostawskim i Zamojskiem.

Wszystkie jednak próby Minist. pracy załatwienia zatargów pomiędzy ziemianami a służbą folwarczną nie odniosły pożądanego skutku. Na przeszkodzie stała zbyt duża różnica między żądaniami służby folwarczej a ustępstwami, na które godzili się ziemianie. Główną jednak przyczyną nieporozumienia był brak obustronny zaufania co do utrzymania umowy przez stronę przeciwną, gdyż umowa ta nie miała żadnej prawnej mocy, obowiązującej obie strony do jej utrzymania i wykonania.

Tymczasem w marcu r. b. zorganizował się ostatecznie Centralny Zw. zaw. rob. rolnych, który dn. 18 marca proklamował strajk służby folwarczej w całym Lubelskiem. Z ramienia Minist. pracy i op. sp. wyjechał ponownie w charakterze delegata nadzwyczajnego p. M. Kłott i p. St. Adamiecki. Rokowania pomiędzy delegatami obu stron, zainicjowane przez Minist. pracy i op. sp., trwały przez 3 dni. Około 22 punktów było przyjętych z małymi zmianami w redakcji Minist. pracy, ostatecznie jednak rokowania rozbiły się na punkcie pensji i ordynacji.

Po zerwaniu rokowań Minist. pracy i op. sp., na podstawie uchwalonej w Sejmie w dn. 28 marca r. b. Ustawy o załatwieniu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi, zwróciło się oficjalnie do Zw. ziemian i Centr. Zw. zaw. rolnych w Lublinie z propozycją oddania sprawy do orzeczenia Komisji rozjemczej. Jednocześnie w Minist. pracy odbyła się narada, na którą zostali zaproszeni z ramienia P. P. S. — pos. Malinowski, z ramienia P. S. L. — pos. Woźnicki, pos. Dziubiński i Margol, z ramienia Centr. Zw. zaw. roln. Król pol. p. Chelmski — Jaroszewicz, z ramienia Zw. ziemian pp. Targowski, Fudakowski i Kowerski. Na naradzie tej przy udziale z ramienia Minist. pracy i op. sp. pp. Kłotta i Kirsta zostało ustalono, że zarówno ze względów politycznych, jak i gospodarczych, wobec konieczności rozpoczęcia robót wiosennych, należy dążyć do pokojowego załatwienia zatargu, przyczem posłowie stronni twó ludowych przyrzekli, że ich stronni twó, jeśli tylko ziemianie pójdą na ustępstwo, poczynią wszelkie starania, aby robotnicy w poszczególnych

folwarkach lojalnie dotrzymali umowy, którą ewentualnie zawrą z ich imieniem Centr. Zw. zaw. rolnych. Tymczasem zarówno Zw. ziemian, jak i Zw. prac. roln. w myśl paragrafu 2-go ustawy o załatwieniu zatargów zbiorowych, wysłali swych delegatów do podjęcia ponownych rokowań.

Centr. Zw. zaw. rob. roln. i Rada delegatów robotników folwarcznych delegowały pp. M. Kucharka, A. Dąbka, St. Podgórskiego, P. Plewę i Łaskowskiego, zaś Zw. ziemian pp. I. Steckiego, Wł. Wydzę, Z. Sobieszczańskiego, K. Fudakowskiego i G. Swiędę. Delegaci obu stron pod przewodnictwem delegata nadzwyczajnego Minist. pracy i op. sp. p. M. Kłotta i przy udziale delegata rolnego p. St. Adamieckiego, którzy w tym celu wyjechali do Lublina, rozpoczęli układy 4 kwietnia r. b. Po 2-oh obradach obie strony doszły do ugody, która została formalnie zawarta dn. 5 kwietnia, stwierdzona podpisami delegatów Min. pracy i op. sp. W ten sposób zawdzięczając ustawie o załatwieniu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami i pracownikami rolnymi, został zlikwidowany groźny strajk służby folwarczej w 10 powiatach ziemii Lubelskiej.

Treść umowy została zawarta w 27 punktach, z których przytaczamy najważniejsze:

1) Umowa zawiera się na rok. Obie strony obowiązują 3-miesięczny termin wypowiedzenia pracy przed upływem terminu umowy najmu.

2) Dzień pracy trwać będzie w grudniu, styczniu i lutym po 6 godzin, w październiku, listopadzie i marcu po 8 godzin, we wrześniu, kwietniu i maju po 10 godzin i w czerwcu, lipcu i sierpniu po 12 godzin. Przerwy obładowe w ziemie mają wynosić 1 i pół godz., latem 3 godz. Obrządek inwentarza poza godzinami pracy bez specjalnych dopłat.

3) Pracownikom wolno należeć do Związków zaw., uznanych i zatwierdzonych przez władzę.

4) Trzymanie czeladników (posylek) z osób postronnych nie jest obowiązujące. Członkowie rodziny pracownika mogą być goźdzeni na zasadzie osobnej umowy pracodawcy z ordynariuszami.

5) Ordynariusz bez „posylki“ otrzyma pensji 1200 k. razem z dodatkami drożynianym dla powiatów: Lubelskiego, Krasnostawskiego, Zamojskiego i Puławskiego, 16 centr. zboża, a dla reszty powiatów byłej gub. Lubelskiej 15 cm. zboża. Opalu 8 jednostek opałowych. Ziemi pod kartofle 200 przętów, pod kapustę i len 50 przętów. Utrzymanie dla 2 krów.

6) Pracownik otrzyma co najmniej jedną izbę w dobrym stanie z podłogą drewnianą.

7) Przez pracodawcę będąc opłacane do czasu wprowadzenia w życie dekretu o kasach chorych: pomoc lekarska, akuszerska, szpital i apteka. Także szkoła tam, gdzie są wymagane osobne dopłaty. O ile na folwarku ilość dzieci od lat 4 do 7 wynosi 20, powinna być dla nich otwarta ochronka.

8) Na wypadek pogrzebu winny być wypłacone rodzinie umarłego jednorazowo zapomogi w wysokości: na pogrzeb pracownika — ojca rodziny — 200 kor., żony jego — 100 kor. i dziecka — 50 k., aż do czasu uregulowania tej sprawy w drodze ustawodawczej.

9) Wszelkie nieporozumienia, wynikające ze stosowania niniejszej ugody, rozstrzyga sąd zgodnie z art. 15 ustawy „o załatwieniu zatargów zbiorowych pomiędzy pracownikami a pracodawcami rolnymi“.

p. Karpiński. I w tej sprawie najważniejsza kwestia jest bez odpowiedzi.

Tutaj muszę panom ze skarbku powiedzieć, czy ta ustawa będzie wprowadzona którą się przedkłada, czy nie, to jest kwestia bardzo małej wagi wobec kwestii czy pożyczka będzie przeprowadzona, i czy stemplowanie not będzie przeprowadzone. Nie może gospodarz cierpieć tej niepewności, nie może być w tym stanie, żeby tygodnie całe nie wiedzieć co z notami naszymi się stanie, podczas gdy stempluje się noty czeskie, niemieckie, południowo-słowiańskie i t. d.

Stąd dzisiaj jest ten, że za te niestemplowane noty nie można nie kupić nawet wewnątrz państwa na granicach tych państw, które noty stemplowały i gdy się płaci jakieś 15—20% jeśli się chce wymienić, to znaczy kupić coś za granicą w Czechach, na Śląsku czeskim np. zamiast 10 koron płaci się 12.

Ludność nasza własna na granicach straciła umność do niestemplowanych not i nie chce ich przyjmować. Gospodarz, który chce sprzedać krowę czy świnie, wstrzymuje się, bo chce dostać stemplowane noty, a ich nie widać i nie widać przygotowań do przeprowadzenia tego stemplowania. Ba, czytamy nawet w gazetach i to jest znamienne, że nowy minister rozmawia z nami przez gazety, czytamy, że prawdopodobnie p. minister przedłoży radzie ministrów projekt zaniechania wykonania tej naszej ustawy. Jeśli p. minister jest tego zdania, to pierwszego dnia powinien był się zjawić przed Sejmem i powiedzieć: przyjąłem tękę, ale nie jestem w zgodzie z Sejmem i ustawy przez Sejm uchwalonej nie wykonam. I wtedy Sejm miałby możliwość wypowiedzieć się, czy ten pan mógłby zostać ministrem czy też nie. Są sprawy nadzwyczajne, które mają interes w tym, żeby stemplowanie i pożyczka nie przyszły do skutku. (Głosy: Boją się o swoją polowę). Mnie się zdaje, że nie słusznie się boją, ale boją się wycofać tych pieniędzy z obrotu, ponieważ, nie chcieliby tak znacznej części, jak tego potrzeba państwa wymaga, swojej gotówki ulokować w pożyczce państwowej. I ma się wrażenie, że wpływ tych panów jest większy niż wpływ Sejmu. (Głosy: Tak jest). I że wola ich więcej znaczy, aniżeli tego Wysokiego zebrania, a to jest stan niezdolny, tego stanu tolerować nie można. Kiedy po raz pierwszy miałem zaszczyt przemawiać w Wysokim Sejmie o walucie, powiedziałem, iż są bardzo poważne argumenty także przeciw stemplowaniu, a położenie nasze jest tak zawile i trudne, że niema wogóle rozwiązania, przeciw któremu nie można by było nagromadzić całej masy argumentów, a Sejm zgodził się na jedną drogę; Sejm zgodził się na to, mimo trudności. I dlatego wola postroć, a nie chciećby najbardziej wpływowym nie może być szkielet, nie może mieć większego znaczenia aniżeli wola Sejmu. Pan minister Karpiński przez swoje postępowanie (głosy: Gdzie on jest?) a kwestii rzeczowej zrobił kwestię walki z Sejmem. (Głosy: Gdzie jest rząd?). To jest bardzo nieostrożne, to jest bardzo niebezpieczne i to jest bardzo szkodliwe, bo okazuje wielki brak taktu politycznego, a jest bardzo niebezpieczne, dać skarb w rękę człowiekowi, który tego taktu nie posiada. Sejm uchwała i Sejm może żądać, żeby jego uchwała została wykonywana. Nic tak spekulacji pokątnie nie popiera, jak to zwlekanie, jak ta chwiejność rządu, jak to usiłowanie przedkładania coraz nowych projektów i nowych pomysłów. Gdyby nawet pomysły p. Karpińskiego, o czym wątpię, były lepsze, aniżeli przez nas uchwalone, to wydaje mi się, że mimo to nie wolno p. ministrowi wstrzymywać wykonanie przez nas uchwalonej ustawy, zwlekać z wykonaniem i czekać aż on przedłoży nowy projekt. Dlatego może niezupełnie ściśle brzyknąc się temu przedstawiłem te moje wątpliwości, albowiem jest związek między wszystkimi przedłożeniami ministra skarbu i jeśli p. minister skarbu nie wykona już powyższej uchwały, to nie wiem, czy on wykona i tę ustawę, jeśli my ją uchwalimy. I z tego względu obecność p. Karpińskiego byłaby potrzebna, żeby go zapytać, jak on raczy odnieść się do tej nowej ustawy.

Pos. Stapiński prosi o uwzględnienie niektórych życzeń, któreby zapobiegły błędom, popełnianym podczas przejęcia innych działów w Galicji. Izba przyjęła ustawę w 2-im i 3-m czytaniu podług wniosku komisji. Ustawa ta przewiduje przejście administracji skarbowej w Galicji pod zarządek Ministerjum skarbu i całkowicie rozdziela między administrację skarbową i polityczną. Ustawa o dostarczaniu mieszkań na potrzeby wojska. Pos. ka. Nowakowski przemawia w imieniu większości kom. wojskowej i wnosi poprawkę do art. 3. Co do wniosku mniejszości, to referent, zgodnie z większością, nie chce narzucać gminom, kto ma ponosić różnicę w stratach: lokator czy właściciel domu. Pos. Rój proponuje poprawkę do art. 7. Pos. tow. Moraczewski przemawia za większością dodatkowym mniejszością. Wypadki, w których czynsz, płacony przez lokatora za zarekwirowane pokoje jest wyższy od wynagrodzenia ustawowego, nie będą częste, ale przyczynę się zdarzają. I tak: ktoś na przy ul. Marszałkowskiej płacił za 9 pokoi 15,000 mk. rocznie; z tego według ustawy rekwirowano 5 pokoi. Czynsz, płacony przez lokatora, wynosi od pokoju 140 mk. miesięcznie, podczas gdy czynsz, wypadający według ustawy, wynosi od 75 do 90 mk., a ponieważ gmina z tego część musi dla siebie zatrzymać, więc za mieszkanie swoje otrzymuje lokator tylko do 70 mk. Otóż nie można tej różnicy zważyć na lokatora, bo zważyć należy jeszcze, że lokator musi te pokoje umeblować. Nie jest też słusznym, co podniósł sprawozdawca, jakoby tu rozchodziło się o czynszowników bogatych, bo wiadomo jest, że np. w Warszawie także ludzie niezmocni zmuszeni są wynajmować większą liczbę pokoi naraz i część z nich potem odnajmować na pokoje kawalerskie, żeby wogóle przysiąc do mieszkania z jednego pokoju i jednej kuchni. (Głosy: pasek w ten sposób robia). Prócz kosztów na umeblowanie, lokator ponosi jeszcze koszt łopaty dla zarządcy domu od 300 do 1000 mk. Jednorazowo, bo inaczej nie dostalby wcale mieszka-

nia, a często zarządca domu wybiera dla siebie jeszcze haracz miesieczny od każdego pokoju, jak to się dzieje w Warszawie. Pozostawienie tej sprawy rozstrzygnięciu zarządów gminnych nie prowadzi do celu, bo dzisiejsze zarządy strzegą interesów właścicieli kamienic, a nie interesów lokatorów.

Mówca zwraca jeszcze uwagę ministra sprawiedliwości na to, że wojskowych, przybywających z niewoli do swoich dawnych mieszkań, wyrzucą się teraz często na bruk; to jest niedopuszczalne, bo obowiązujące dotychczas dekrety mokratyczne na to nie pozwalają i sędziów, którzy w ten sposób postępują, należy pociągnąć do odpowiedzialności.

Ustawę wraz z poprawkami przyjęło w 2-im i 3-im czytaniu.

Przyjął również wniosek mniejszości.

Ustawa ta zawiera przepisy dla gmin miejskich i wiejskich o obowiązkowym dostarczaniu mieszkań dla oficerów i urzędników wojskowych, warunki rekwiwycji i wynagrodzenia ze strony skarbu państwa na zasadzie ustalonych norm.

Wniosek mniejszości brzmi:

Różnica, wynikająca z tego, że czynsz płacony przez lokatora za zarekwirowane pokoje wyższy jest od wynagrodzenia, należącego się za nie w myśl tej ustawy, pokrywa właściciel domu z własnych funduszy.

List do areyb. Teodorowicza.

Pos. Zyg. Seyda referuje sprawozd. komisji nie-tykalności posełkiej w sprawie listu ks. Kwapińskiego do arc. Teodorowicza. Otwarcie tego listu w min. spr. zagr. było przedmiotem wniosku nagłego ze strony Entulecji. Na zasadzie oświadczenia min. spr. wewn. że kontrola listów jest niezbędna, i że w danym wypadku miało miejsce przekroczenie ze strony urzędnika, za które otrzymał nagane, komisja orzekła, że nieetykalność posełska nie została naruszona i prosi o przyjęcie do wiadomości orzeczenia min. spr. wewn.

Izba bez dyskusji przyjmuje tę rezolucję.

O przedstawicieli Polaków Kresowych w Sejmie.

W sprawie tej istnieją 2 wnioski Kom. Konstytucyjnej: większości i mniejszości.

W zastępstwie referenta większości zabiera głos pos. Osiecki.

Nie można powoływać do Sejmu posłów wybranych na innych zasadach, niż cały Sejm. Tę samą zasadę stosowano do Poznańskiego, należy ją więc stosować także do kresów. Dlatego większość proponuje liczbę 16, a nie 5 lub 8? Wszystkie te względy nakazują odłożyć sprawę do chwili, kiedy ziemie wschodnie przyłączone będą do Polski.

Pos. Jabłonowski broni stanowiska większości komisji. „Przedstawiciele“ kresów swego czasu żądali 36 miejsc, należy im przynajmniej 16 udzielić.

Pos. Kierlik dziwi się, że w okr. Bielskim, Białostockim i Sokółskim dotychczas nie dokonano wyborów.

Mówca zgłasza rezolucję, wzywaniem rządu, aby niezwłocznie zarządził wybór 11 posłów w okr. Bielskim i Białostocko-sokółskim.

Pos. tow. Czapliński również pragnie, aby kresy wschodnie były zespolone z Polską, ale metody proponowane przez większość komisji nieetykalność do tego nie prowadzi, lecz przeciwnie są groźne dla tego zespolenia, a nawet dla samego dalszego rozwoju demokratycznego w Polsce. Walczy się o zasadę demokracji przeciwko dyktaturze i lewicy bolszewickiej. Sejm jest drogiego jako organ demokracji. Wszystko co osłabia powagę tego Sejmu osłabia więc rozwój państwowości polskiej. Tymczasem w ostatnich czasach widzimy różne groźne objawy, słyszymy, co tutaj w Sejmie mówią posłowie z lewicy i centrum o tych strasznych nadużyciach, o paskarstwie. Dotąd ludność z zaufaniem spoglądała na ten Sejm i musimy robić wszystko, aby powagę tego Sejmu zwiększyć. Tymczasem Sejm tylko uchwała stan wyjątkowy, odsyła do komisji wnioski reparycyjne. To naprawdę może bardzo silnie zachwiać autorytet Sejmu. (Głos: Bez pogróżek!). Widzimy, jak to wykazał p. Diamond, że uchwały Sejmu nie są przez rząd wykonywane. Powaga Sejmu i tak jest zagrożona, i dziś komisja przechodzi z wnioskiem, aby uzupełnić Sejm 16 nominatami, co uderza w samą podstawę powagi Sejmu, w jego zasadę wybieralności. P. Jabłonowski mówił, że trzeba tu wprowadzić przedstawicieli kresów już dlatego, że nas czeka reforma agrarna. Jeżeli zastawimy to z faktem, że prawica hamuje radykalną reformę agrarną. (Głosy z prawicy: Nieprawda, nieprawda!) to jakdybyśmy otrzymali wniosek, że tamci reprezentanci dlatego są potrzebni, aby już gruntownie zagwoździć reformę agrarną. Większość Sejmu jest chwiejna. Ważne sprawy rozstrzygały się większością 2-oh głosów. Co będzie, jeżeli takie sprawy będą przegłosowane przez 16 osób, które właściwie nikogo nie reprezentują, bo nie są wybrane. Jak można będzie moralnie bronić takiej uchwały?

To jest sprawa zasadnicza. Ale są jeszcze względy praktyczne. Powstała kwestia czy my w ten sposób przyłączymy te kresy do Polski, czy raczej nie rozgorzycimy tych kresów. Demokracja na całym świecie dziś stanęła na stanowisku samostanowienia, albo drogą plebiscytu, albo konstytucyjnie. Tę zaś drogą, jaką się tu chce obrać, wywołamy większą nieufność, niż gdybyśmy zupełnie reprezentantów tych w Sejmie nie mieli. Wiemy jakie uczucia żywią Ukraińcy na Rusi, jakie jest rozgorzenie Białorusinów wskutek polityki Downtora-Musnickiego, jak bardzo świadomi są swej odrębności Litwini. Jedyny sposób pozyskania ich to takie reformy w Polsce, aby te narody miały wierę w społeczne zamiary Polski. Mówca sam urodził się i wychował na Białorusi, wie doskonale, że możliwe jest współżycie Polaków z Białorusinami, a może i z Litwą i Ukrainą, ale w żadnym razie nie prowadzi do tego polityka miecza, ani przymusowej kooptacji.

Co to są za reprezentanci? Nie reprezentują kresów, lecz tylko jeden neród tam zamieszkały, ale i w całoci tego narodu polskiego na kresach nie reprezentują, lecz tylko jedną i to uprzywilejowaną warstwę.

Dlatego to co proponuje większość komisji, jest dla Sejmu polityką samobójczą. Pozyreja między-

Obrady Sejmowe.

Sesja pierwsza. — Posiedzenie dwudzieste ósme.

Początek o godz. 3 m. 15. Odczytano szereg interpelacji, z tych większość naszych towarzyszy.

Na porządku dziennym 2-gie, ewent. 3-e czytanie ustawy w przedmiocie przejęcia przez Ministerjum skarbu administracji skarbowej na ziemiach b. zaboru austriackiego.

Pos. Godek, jako sprawozdawca, zaleca przyjęcie ustawy. Następnie zabrał głos tow. Diamond.

Przemówienie tow. Diamonda.

Oskarżenie nowego ministra skarbu o postępowanie niekonstytucyjne.

Wysoka Izbo! Przedłożenie rządowe nie interesuje całego państwa w równej mierze. Tyczy się ono głównie Galicji. Muszę zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu na okoliczności, w których ustawa ta powstała. Przedłożył ją p. minister English w sprzeczności z generalnym delegatem na Galicję p. Galeckim, który jest zdania, że stanowić taką ustawę popełnia błąd. Pan English się usunął. Mimo to przedłożenie dzisiaj mamy uczynić ustawą.

Bardzo ciekawe byłoby stanowisko nowego ministra skarbu w tej kwestii, czy on podziela zdanie p. Englisha, że ustawa ta da się przeprowadzić i że oddział pomysłnie. Dość dziwnem jest niepojawienie się p. ministra skarbu w Izbie, Pan minister skarbu nie cieszy się zaufaniem całej Izby. Na konferencji przewodniczących klubów były podnoszone co do osoby p. ministra wątpliwości. Mimo to rząd zamianował ministra, a Sejm, suwerenny Sejm nie wie, kto został ministrem skarbu, bo nie znamy ani poglądów, ani planów pana Karpińskiego. A to, zdaje mi się, jest rzeczą, której Sejm spokojnie ścierpieć nie może. Zwyczajem parlamentarnym jest, że dopóki minister nie pojawi się w Sejmie, to odpowiedniej sprawy się nie traktuje. Albowiem my uchwalamy albo w zgodzie z nim, albo przeciwko niemu, z czego minister odpowiedzialny wyciąga konsekwencje. Opinji p. Karpińskiego nie znamy i nie wiemy, czy jest to w myśl planów administracyjno-skarbowych pana Karpińskiego, czy jest to wbrew jego planom. Zwyczajem jest, że ministerium nowo mianowane, albo część tego ministerjum — minister, objawszy tękę, zjawia się przed Sejmem i wypowiada swój program, albowiem nie tylko Rząd, ale i Sejm musi dokładnie wiedzieć, w jaki sposób będzie skarb państwa prowadzony.

Dzisiaj skarb państwa naszego znajduje się w najtrudniejszym położeniu, nie znam sytuacji równie trudniej, nie znam zagadnienia, któreby tak trudno było rozwiązać jak zagadnienie finansowe państwa polskiego. Ale p. minister skarbu nie zjawia się i nie wypowiada się przed nami. To nawet w monarchicznym państwie konstytucyjnym byłoby niemożliwym. Niemożliwym by było, aby w tak trudnym położeniu, kiedy nowy minister skarbu obejmuje tękę, Sejm i ciało Ustawodawcze nie wiedziało, do czego ten p. minister zdąży. (Głosy na lewicy: W Polsce, jak kto chce).

Uchwaliliśmy ministrowi poprzedniemu na jego żądanie ustawę o stemplowaniu not i o przymusowej pożyczce. Każdy z panów przypomina sobie, że p. minister English zjawił się i powiedział: „Tu nie można chwili tracić, każda chwila kosztuje miliony, setki milionów. Ta ustawa jest nieodzowna, nie potrzebna“. (Głosy: Dla kapitalistów niedobra, nie dopuszczają do tego). „Ta ustawa jest nieodzowna, bo nie możemy gospodarować, skarb jest bez pieniędzy. Od napływu waluty dawnych państw rozbiorecznych do Polski nie można się uchronić, im prędzej się ostepujemy, tym będzie lepiej“. I rzeczywiście nie można było odmówić p. ministrowi racji. Rzeczywiście, nie może być Polska jedynym państwem, gdzie bez ograniczeń mają obieg waluty państw rozbiorecznych.

To jest niemożliwe. I wszyscy panowie ze skarbku skarżyli się, że jest stały napływ w szczególnej rubli. Uchwaliliśmy tę ustawę, a nie rozpoczęli wykonywać jej. To już jest dość dziwny stan. Jeśli Sejm o tej powadze i o tej władzy jak nasz Sejm uchwała ustawę, a organy wykonawcze wstrzymują jej wykonanie, mimo że same oświadczyły, że każdy dzień wstrzymania przynosi państwu szkodę. Już wówczas skarżył się p. minister English, że nie może sprostać wydatkom tymi funduszami, które są do jego dyspozycji i czekał na pożyczkę przymusową jak na zbawienie. A wiadomem jest, że gdyby się rozpoczęło stemplowanie, połowa przedłożonych kwot będzie do dyspozycji państwa jako pożyczka. P. English tego nie wykonał, mam wrażenie, że i nie przygotował i usunął się. Objął rząd p. Karpiński. Muszę spytać p. Karpińskiego dlaczego się nie wykonywa ta ustawa... (Głosy: Nie ma go). To nie zmniejsza potrzeby zapytania go... „co czyni, żeby wykonanie było możliwe, jakie kroki przygotowane uczynił p. English i co czyni

narodowa Polski nie jest tego rodzaju, abyśmy o niej przez chwilę mogli zapomnieć. Powiedziano, że Polska w tym morzu bolszewickim jest jedyną wyspą demokracji. Niech i tak będzie, ale tu chce się właśnie podrywać tę podstawę demokratyczną. Gdyby zapłonął ten pożar bolszewicki naokoło Polski, to jaką moralną zasadę będą mogli ci panowie z prawicy przeciwstawić temu pożarowi? Kto wie czy tego rodzaju polityka także części ludu pracującego nie zepchnie z pozycji demokratycznej na pozycję komunistyczną, bo jeżeli wolno Sejmowi przekreślać zasadę demokracji, to dlaczego nie wolno tego uczynić ludowi pracującemu? Przedewszystkiem musimy zorganizować Polskę na podstawie demokracji społecznej. To tylko będzie przyciągało do nas sąsiednie narody.

Grupa socjalistyczna głosować będzie przeciw wnioskowi większości komisji.

Pos. Grünbaum (sjon.). Sejm jest oparty na zasadzie reprezentacji państwowej, nie można przeto wybierać na kresach tylko przedstawicieli jednej narodowości. Gdy mówca oświadcza, że polityka polska dąży do tego, aby ludność kresową wrogo usposobić do państwa polskiego i wspomina o rozstrzelaniu 40 Żydów w Pińsku, powstaje wzruszenie, rosnące z każdą chwilą. Gdy mówca, schodząc z trybuny okrzyki, przepłatanne wymysłami, trwają nadal. Najbardziej hakują N. Z. Rowey. Onia! do bóli nie dochodzi.

Pos. ks. Lutosławski jest za wnioskiem większości komisji, gdyż należy utrzymać naszą „linję polityczną”.

Referent mniejszości pos. tow. Niedziałkowski zarzuca przedmówcy, że przeniósł dyskusję na płaszczyznę niewłaściwą i wysunął inne argumenty niż te na których opiera się mniejszość komisji. Nie idzie o to, jakie partie polityczne weszłyby do Sejmu, lecz o to, czy w ogóle w XX stuleciu parlamenty mogą uzupełniać się nie w drodze ordynacji wyborczej, lecz za pomocą kooptacji. Ziemia wileńska, ruska i białoruska wybierała dla zupełnie innych celów, niż zasiadanie w Sejmie ustawodawczym.

Niezależnie od tego jak ocenimy stopień powszechności wyborów w Grodzieńszczyźnie, pozostanie rzecz niezbita, że prawne znaczenie wyborów polega na tym, że odbywają się one według ściśle określonej ordynacji wyborczej z przestrzeganiem pewnych terminów i gwarancji, których nie mogą nam dać żadne wybory prywatne przez komitety obywatelskie, czy poszczególne stronnictwa. Tego argumentu zasadniczego nie obalili żaden z przedmówców. Z wnioskiem większości można się pogodzić chyba pod tym warunkiem, gdyby wszystkie czynności miejscowe wyrażały zgodę, ale już w styczniu i w lutym komisja konstytucyjna oświadczała oświadczenie miejscowych stronnictw socjalistycznych przeciw tej formie powołania, a przed kilku dniami także t. zw. związek demokratyczny, który reprezentuje najbardziej umiarkowane żywioły demokracji polskiej na Litwie również oświadczył się przeciw powoływaniu, a związku tego nie można chyba pościć do niechęć połączenia tej części Polski z państwem polskim.

Przemawia jeszcze spóźniony referent większości pos. Kamiński, który zamiast polecać przyjęcie wniosku większości, proponował odesłanie projektu powtórnie do komisji.

Stało się to wtedy, gdy Enludcy spostrzegli się, że niema widoków, aby ich wniosek zdobył większość.

Na wniosek tow. Daszyńskiego głosowano przedewszystkiem za wnioskiem pos. Kiernika, który przyjęty został; reszta zaś wniosków poszła do komisji.

Nietykalskość posłów.

Pos. tow. dr. Liberman referuje sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie nietykalskości członków Sejmu. Naczelnik Państwa i Rząd oddali się pod rozkazy Sejmu, a więc powaga parlamentu, utrzymanie wolności i demokracji wymaga, aby posłowie tego parlamentu nie byli krepowani w swych czynnościach poselskich i w żadnym wypadku nie mogli być pozbawieni wolności. Dekret wydany przez Naczelnika Państwa w tej sprawie jeszcze przed zebraniem się Sejmu nie wyczerpuje tego przedmiotu i nie odpowiada w niejednym kierunku nowoczesnym potrzebom parlamentarnym. Wobec tego komisja opracowała ustawę o nietykalskości poselskiej. Mówca kolejno uzasadnia poszczególne artykuły ustawy, poczem zaznacza, że należałoby jeszcze na końcu tej ustawy zaznaczyć, jakie kary ponosić mają ci, którzy naruszają nietykalskość poselską. Jednakże z powodu różnorodności kodeksów karnych, byłoby bardzo trudnym, a nawet niemożliwym określenie tego, więc komisja wcale tej sprawy nie uwzględniła, proponując tylko rezolucję następującą: „Sejm uchwala: naruszenie przepisów o nietykalskości członków Sejmu ustawodawczego przez organy rządowe, wojskowe lub cywilne, należy ścigać w myśl obowiązujących ustaw karnych w drodze karno - sądowej, jako nadużycie władzy urzędowo - służbowej, popełnionej wśród okoliczności obciążających. Postępowanie w tych wypadkach należy przeprowadzać z pośpiechem i energią. Wzywa się Min. sprawiedliwości i Min. spr. wojskowych, aby o tem poczynili podległe im władze sądowe”. Mówca kończy zaznaczeniem, że ta ustawa i ta rezolucja — nie mają być przywilejem dla posłów, ale tylko rekompensacją powszechnej wolności obywatelskiej.

W głosowaniu przechodzi projekt komisji w 2-m i 3-m czytaniu.

Marszałek odczytuje list min. spr. wojsk., protestujący przeciw rzekomej obrazie wojska przez tow. Daszyńskiego, oraz odpowiedź tow. Daszyńskiego.

Następne posiedzenie w czwartek o godz. 3 pp.

Wnioski posła Arciszewskiego i tow. w debacie aprowizacyjnej.

Sejm uchwala:

Poleca się ministrowi aprowizacji:

1. Do dnia 15 maja sciągnąć od dostawców wyznaczone kontyngenty żyta, jęczmienia, pszenicy i ziemniaków; zastosować najsurowsze kary za niedostarczenie kontyngentów w

czasie, wskazanym przez ministerjum aprowizacji i jego organy.

2. Zarządzić, aby normy kontyngensowe zboża i ziemniaków dla miast i środowisk fabrycznych zostały zwiększone, a ceny niższone.

3. Zarządzić, aby na nadkontyngensowe zboże, ziemniaki, tłuszcz i inne artykuły pierwszej potrzeby ustanowione zostały umiarkowane ceny maksymalne, a urzędowo aprowizacyjnym miast i gmin oraz kooperatywom przyznany monopol ich nabywania.

List ministra wojny.

Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku.

Na posiedzeniu Sejmowym dnia 4 kwietnia r. b. pp. poseł Daszyński, podając krytykę zarządzenie rady ministrów o wprowadzeniu stanu wyjątkowego, użył w swej mowie wyrażenia „cham umundurowany”, dodając następnie, że mianem ten określa zarówno oficera, jak i podoficera.

Stojąc na stanowisku, że wojsko wewnątrz kraju ma służyć do utrzymaniaładu i porządku, lecz przeciwko czynnikom, dopuszczającym się naruszenia ustawy — i powołany do stania na straży z jednej strony karności, a z drugiej honoru żołnierza, poczuwam się do obowiązku założenia przeciwko tym wyżej wymienionym wyrazom p. posła Daszyńskiego jaknajenergiczniejszego protestu.

Zapewniam, że każde wykroczenie oficera czy żołnierza spotyka się z mojej strony z surowym wystąpieniem, potępieniem zaś ogólnikowe w najwyższej mierze krzywdzi cały stan żołnierski.

Prosząc o załomunikowanie tego Wysokiemu Sejmowi, łączę wyrazy prawdziwego poważania

J. Leśniewski

(pieczęć) general-porucznik

minister spraw wojskowych.

Warszawa, 8 kwietnia 1919 r.

Odpowiedź tow. Daszyńskiego.

Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku.

No protest p. ministra spraw wojskowych z dnia 5 kwietnia r. b. co do wyrazów, jakich użyłem w swej mowie sejmowej z dnia 4-go kwietnia r. b., mam zaszczyt odpowiedzieć, co następuje:

Wojsko wewnątrz kraju ma służyć tylko i wyłącznie dla obrony ustawowego porządku, lecz orzekanie o przepisach ustaw, obowiązujących w kraju, nie należy do wojska, albowiem żyjemy w kraju, gdzie niema żadnej dyktatury wojskowej.

Podoficer, czy oficer, łamiący ustawy Sejmu, jak to miało miejsce w Dąbrowie górniczej, gdzie sierzant — przypuszczalnie należy z rozkazu oficera — zabronił zebrania się posła z jego wyborcami, taki podoficer gwałci prawo i opiera się przytem tylko na swojej sile, jako uzbrojonego człowieka wobec bezbronnego.

Na tem tle zwróciłem się w bardzo ostrych słowach przeciw podobnemu nadużyciu, w Dąbrowie górniczej popełnionemu, i użyłem przy tem słów: „cham umundurowany”. Dosłowny tekst protokołu stenograficznego, a nie niedokładnych sprawozdań dziennikarskich, nie pozostawia na tym punkcie co do treści, czy zamiarów mego przemówienia żadnej wątpliwości.

Protestuję zatem przeciw uogólnieniu niezmiernie niesprawiedliwemu mojego wyszczególnionego zarzutu, protestuję przeciw podsuwaniu mi obrazu całej armii polskiej i wyrażam nadzieję, że obietnica p. ministra spraw wojskowych wykorzeni ducha bezprawia i gwałtu, których dopuszczają się jednostki wśród żołnierzy i oficerów polskich z krzywdą ludności.

Ignacy Daszyński

poseł sejmowy.

Warszawa, 5 kwietnia 1919 r.

Mały feljeton.

„Żołnierz polski”.

Od dwóch tygodni zaczęło wychodzić pod tym tytułem pismo przeznaczone dla młodego żołnierza polskiego. Jak zaznacza jeden z współpracowników pisma, są oddziały wojskowe, w których na stu żołnierzy osiemnastu zaledwie umie czytać. Wśród artykułów zwraca uwagę krótka rzecz W. Sieroszewskiego o „dyscyplinie”. F. Gwizdź doskonale gwarą podhalańską opisuje „jak Wilson Wudrow na prezydenta wyszedł”. Chłopi polscy w Ameryce wybierali Wilsona bo „sie wte (podezas wyborów) miłosiernie do nos obezwol” no i jeszcze dlatego bo „przecie wszystkim równoś zapowiadło i słoboda, jakom ino kto łee...”. Zresztą pismo jest poświęcone sprawom wojskowym, stanowi rzeczy na frontach i krótkim wiadomościom bieżącym.

Mamy już jedno pismo żołnierskie „Rząd i Wojsko”, wydawane przez „cywilną” tow. A. Struga, który jednak na wojnie dłużej był, niż niejednen z obecnych żołnierzy. Jest ono redagowane w duchu P. O. W., ożywione żarliwym duchem patriotycznym, ale przede wszystkim duchem obywatelskim. „Rząd i Wojsko” wysoko niesie sztafeta starej gwardji „strzeleckiej”, tej gwardji, w której co drugi „obywatel” był towarzyszem. Był to czyn nowoczesnej armii ludowej, w której oficer jadł z żołnierzem, spał z nim i bił się. Ta najpiękniejsza formacja wojskowa, licząca kilkanaście tysięcy, stopniała w ciągu wojny, ale zahartowała się i skrzepła w pewien ty swoisty, odrębny. Nie było tam sokołeski, bo każdy żołnierz czuł z narodem, z ludem pol-

skim i za ten lud bił się, za ten lud ginął, krwawił się, szedł do Szczypiorny, do Beniaminowa, do Marmarosz - Sziget, do węgienia w Magdeburgu, jak Piłsudski z Sosnkowskim, przedierał się na Murman, jak Haller, nie poddawał się jednak nigdy i nie poniżał, jak Dowbór.

I zdawało się, że, gdy pół roku temu po caracie padły z kolei Niemcy i Austria, gdy zaczęło się budować nowoczesne państwo polskie, gdy na czele jego stanął Piłsudski, zdawało się, że armia polska powstanie przejęta bohaterskim duchem i głębokim zrozumieniem swego związku z ludem polskim, z którego wyrosła. Wstąpił mieliśmy do żołdaka w mundurze moskiewskim, niemieckim, austriackim... gotowi byliśmy poświęcić żołnierza polskiego.

Tymczasem...

Z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc sympatie nasze opadały. Przyznając, iż dzielnie walczyli nasi żołnierze pod Lwowem i na Białej Rusi, dzień w dzień niemal dowiadujemy się o dzikich, krwawych czynach, godnych żołdaka moskiewskiego i pruskiego... na tyłach i nie tylko na tyłach. Żołnierz polski strzela do ludu polskiego, do ludu ukrytego niezabliźnionymi ranami, jakie zadała mu wojna, do ludu walczącego o swe prawa czy o kęs chleba. Co więcej, znęca się nad parobkiem, nad robotnikiem, bije go, kolbuje, okrada... jak to było w Zagłębiu. Coraz obfitsza staje się struga krwi, którą leją „katy”, katy niestety już w mundurze polskim, coraz głębszym płynie korytem, ryjącym przepaść między ludem... a wojskiem. Nie winimy tu „wojska”, lecz wodzów, nie żołnierzy, lecz oficerów, nie

Interpelacja w sprawie morderstw w Pińsku.

Wczoraj została złożona w Sejmie nagła interpelacja w sprawie ekscesów i mordów, dokonanych na ludności żydowskiej przez wojsko w Pińsku.

Zajęcia te, według protokołu, przedstawiają się jak następuje:

P. Szymon Rykwerf wyjechał do Pińska z polecenia Sekcji amerykańskiej przy organizacji sjonistycznej w Polsce w celu wypłacenia pieniędzy, pochodzących z Ameryki, a przeznaczonych do podziemia w Pińsku.

W sobotę, 5 kwietnia 1919 r., brano w Pińsku ludność cywilną, przeważnie Żydów, do robót przy- mowskich (czyszczenie koszar, rabanie drzewa, o- bieranie kartofli...). Około godz. 5 po poł. 2-oh młodzieńców, ugrzawszy zbliżających się żołnierzy, skierowało się do żydowskiego Domu Ludowego Beth-Am. Żołnierze udali się w ślad za nimi. Wewnątrz znajdowało się kilkadziesiąt osób. Część przebywała na zebraniu kooperatywy sjonistycznej, urządzonym z zezwoleniem komendanta miasta, inna część znajdowała się tam w celu sprawdzenia nazwisk osób, dla których nadeszły pieniądze z Ameryki, jeszcze inna część czytała pisma, znajdujące się na miejscu. Żołnierze początkowo chcieli wziąć wszystkich, znajdujących się w Beth-Amie, do robót lecz na skutek otrzymanej lapówki, zamiechali swego zamiaru. Po upływie niespełna pół godziny zjawili się cała kompania, której koszary mieszczą się w szkole realnej, położonej niedaleko Beth-Amu, i otoczyła gmach. Kilku żołnierzy wkroczyło do lokalu i wywołało swym pojawieniem się wielki zamęt wśród zebranych. Jeden z obecnych w lokalu Beth-Amu, Mojżesz Glauberman, z przerażenia usiłował wydostać się przez tylne wejście, został jednak spostrzeżony przez żołnierza, który strzelił do niego i położył go trupem na miejscu. Żołnierze na odgłos strzału, jeśli się rozległ wewnątrz lokalu, dali salwę w powietrze. Wszystkich znajdujących się w Beth-Amie, wyprowadzono na ulicę i ustawiono w czwórki. Wojsko otoczyło ich i zaprowadziło do komendanta miasta. Świadek, Szymon Rykwerf, będący w lokalu komendanta miasta, widział, że rewizja osobista aresztowanych była połączona z zgnęciem się nad nieszczęśliwymi. Po zabraniu aresztowanym wszystkich rzeczy, które posiadały jakąkolwiek wartość, (zegarki, pieniądze), odprawiono nieszczęśliwych na rynek („Targowia Płoszczad”) pod klasztor. Tutaj ustawiono wszystkich w szeregi. Rozległy się przeraźliwe krzyki. Świadek znajdował się wówczas na rynku. Oficer doszedł do p. Rykwerfa i zapytał, co on tam robi? Po sprawdzeniu dokumentów oficer radził p. Rykwerfowi skierować się w boczną ulicę, co też świadek natychmiast uczynił. Przechodząc przez ulicę, widział zbliżający się samochód, oświetlony silnymi reflektorami karbidowymi, na którym stali wojskowi. Nie zdążywszy wejść do swego pokoju w hotelu, p. Rykwerf usłyszał strzały, pochodzące z karabinków, i salwę karabinową. Następnie, według opowiadań Żydów, mieszkających na rynku, p. Rykwerf dowiedział się, że aresztowanych podzielono na dwie grupy, z którą jedna została natychmiast rozstrzelana, druga zaś została oddana w ręce żandarmerji polskiej. Wiadomość tę potwierdził również komendant miasta w swej rozmowie ze świadkiem.

Narazie ustalono 27 nazwisk osób rozstrzelanych, wśród których znajduje się 26 sjonistów i 1 bundowiec.

Ogółem rozstrzelano około 40 osób. Rozstrzelanych przewieziono na stary cmentarz żydowski. Pozostali przy życiu aresztowanych, sprowadzono na cmentarz i rozkazano im kopać groby dla ofiar. Beth-Am jest zdemolowany do szczeru.

Dodatek. W sobotę przed wieczorem przed rozstrzelaniem aresztowanych, p. Rykwerf zapytał porucznika w lokalu komendatury przy ul. Petersburskiej o powód zgnęcia się nad aresztowanymi. Porucznik odpowiedział, że aresztowani są bolszewikami, że zabili oficera i żołnierza i że w lokalu Beth-Amu znalezione rzekomo mitraljeze. Na-

„lud” umundurowany, lecz „panów” umundurowanych. Różne przybłędy z byłych armij zabórzych, czasem nawet dawni, oprowada dawni „strzelcy”, jak generał Henryk Minkiewicz, b. często nawet różne kanalie czeskie, niemieckie i rusińskie — przerywają swem żółdackim zachowywaniem ostatnie nitki wiążące lud polski z żołnierzem polskim.

Wyjście jest jedno. Wojsko nie powinno być używane do czynności policyjnych. Niechaj ten wątpliwy zaszczyt zostawi „żandarmom. Niechajże Pierozki, Tarnawcy, Minkiewicz, oraz przybłędy zabórzych armij pójda... „w żandarmy”. Niechaj mundur tych, co w trudzie okrutnym, w głodzie, bez butów walczą o wolność na frontach... nie będzie kalany czynami rozwydrzonej bestji, która hula na tyłach, zbierając wśród ludu polskiego nienawiść i tylko nienawiść, pod wodzą tych, o których tow. Daszyński wyraził się w Sejmie jako o „bydlęciu”. Nam pepesowcom, nam z pośród których wyrósł Piłsudski, Sosnkowski, z pośród których tylu towarzyszy dało głowy w pierwszych dwóch latach wojny, nam stokród bardziej gorzko jest myśleć, że z posiewu tych bohaterów wyrastają... kaci ludu polskiego.

Pisma przeznaczone dla wojska polskiego duchem „strzelca” niechaj przejmują żołnierza, duchem wolnych armij, wolnych ludów. Niechaj szerzą w masie żołnierskiej nienawiść do typu żołdaka pruskiego i rosyjskiego. Rycerz i kat — to dwa pojęcia, których nie można pogodzić. Kat prędzej czy później zawisnie na postronku, który zarzucał na szyję ludu, rycerz, prędzej czy później — zwycięży.

Zysław.

Wczoraj po egzekucji świadek zwrócił się do komendanta miasta, czy istotnie znaleziono mitraljeze i zabito oficera i żołnierza. Komendant zaprzeczył twierdzeniu oficera, natomiast nadmienil, że podobno znaleziono u wszystkich koltandki czerwone, przymocowane pod kłapami marynarek, oraz rewolwer w lokalu Beth-Amu.

Warszawa, dn. 8 kwietnia 1919 r.

(podp.) S. Rykwerf,
Graniczna 10, m. 3.

Zajęcie w Pińsku w oświetleniu urzędowym*)

Brześć Litewski, 7 kwietnia.

(P. A. T.). Rozkaz grupy gen. Listowskiego w sprawie zajęcia w Pińsku: Już po zajęciu Pińska, gdy pod osłoną mroku w różnych dzielnicach miasta padły z okien domów strzały do wojska polskiego, od których poległ jeden ulan; było wiadomem, że dość znaczna ilość miejscowych bolszewików pozostała w mieście, ukrywając znaczne zapasy broni. Tylko energiczne zarządzania i natychmiast ogłoszony stan wojenny zabezpieczyły względny spokój i bezpieczeństwo wojska polskiego, choć ciągle psucie toru kolejowego, linii telefonicznych oraz aresztowanie licznych szpiegów, przemycających się do bolszewików i z powrotem, potwierdzały coraz mocniej mniemanie, iż w mieście pracuje szeroko rozgałęzioną sieć bolszewicka. Pomimo zapewnienia o prawomylności ze strony mieszkaniców, przeważnie Żydów, którzy wyrażali wdzięczność za wywabienie ich z opresji bolszewickiej, pomimo wprowadzonego przez władze ładu, porządku i udzielenia śpiesznej pomocy żywnościowej i sanitarnej, bez różnicy narodowości, ludność, przeważnie żydowska, okazała oburzającą niewdzięczność. W pierwszych dniach kwietnia, gdy rozpoczęto ofensywę na wschód dla zajęcia ważniejszych punktów strategicznych i rozpręczenia band bolszewickich, grasujących na odcinku Głogoczyn—Pohorodak, gdy wojska nasze posunęły się na wschód od Jasiok, pozostawiały szczupłą załogę w Pińsku, okazało się, że oddziały polskie w tem mieście otoczone są zdradą. Oddział por. Zameczka, podstępnie osaczony, poniósł duże straty, a sam por. Zameczek został zabity. Wystarczyła wieść a tym fakcie, otrzymana w Pińsku, z błyskawiczną szybkością przez ukryte sieci bolszewików, aby w mieście wybuchło powstanie bolszewickie, mające na celu wyrznięcie nielicznej załogi polskiej, zniszczenie toru kolejowego, zawładnięcie stacją uniemożliwienie odwrotu i wzięcie oddziałów naszych w dwa ognia. Już 5 kwietnia zorganizowana i uzbrojona banda bolszewików rzuciła się na wojsko polskie, raniąc naszych żołnierzy. Tylko szybka orientacja majora Luczyńskiego i umiejętnie zajęcie niektórych punktów miasta nie dopuściła do połączenia się kilku band spiskowców i pozwoliła stłumić w zarodku plany zdradzieckiej szajki. Natychmiastowe rozbrojenie głównej bandy i przekazanie jej sądowni doraźnemu, który 30 bolszewików skazał na śmierć przez rozstrzelanie, odrzuca stłumilo powstanie, uprzedzając straszliwy rozlew krwi. Większość spiskowców uciekła w popłochu, albo skryła się w mieście.

Po raz ostatni rozkazuję w przeciągu 3 dni złożyć broń i wskazanie ukrywających się spiskowców. Jestem niewymownie zadowolony, że przypadkowymi świadkami jaskrawej niewdzięczności byli przedstawiciele miast.

Rozkaz ten nakazuje natychmiast podać do wiadomości miasta Pińska.

(Podpisano) Listowski generał.

Pińsk, 8 kwietnia.

(P. A. T.). Nasz korespondent z Pińska donosi: Po wejściu naszych wojsk do Pińska było wiado-

*) Z całego tego fantastycznego opisu wiadać jedno: że żołnierzom kazano wszędzie widzieć bolszewików i „bolszewików” bez ceremonji mordować. (Redakcja).

mem, że znaczna ilość bolszewików, przeważnie Żydów, pozostała w mieście dla wywołania partyzanckich działań na tyłach naszej armii. Już przy zajęciu miasta w różnych jego dzielnicach padali strażnicy z okien domów żydowskich do wkraczających o zmroku ulanów, z pośród których byli ofiary. Zaprowadzony natychmiast stan wojenny nie powstrzymał tych samych czynników od ciągłego psucia toru kolejowego, linii telefonicznej, przemycania się liczących szpiegów za linię i z powrotem. Było jasne, iż w Pińsku pracuje rozgłaszająca szeroko sieć bolszewików pod osłoną i przy czynnym poparciu miejscowych bolszewików. Pomimo to zarząd wojskowy polski w krótkim czasie potrafił zaprowadzić ład i porządek, pospieszył z wydatną pomocą żywnościową i sanitarną ludności, bez różnicy wyznania, a nawet z krzywdą dla innych miejscowości, gdyż największą ilość wagonów z apro wizacją odesłano do Pińska. Pomimo to i pomimo zapewnienia i umiędzianych przemówień żydowskich przedstawicieli o prawomylności i wdzięczności za wybaczenie i opresję bolszewickiej, do miasta napływały stłory agitatorów bolszewickich z obryzaniem pieniędzy i jak to z doniesień naszych żołnierzy Żydów niezbitnie wynika, pomimo surowego zakazu, odbywały się ciągle poufne zebrania, przygotowujące moment oparcia miasta przez żywoły bolszewickie.

W pierwszych dniach kwietnia większe oddziały polskie wysunęły się na zachód od Pińska, dla rozpedzenia grasujących band bolszewickich na odcinku Łowicz—Porochońsk, pozostawiając w mieście szczupłą tylko załogę. Z tą chwilą okazało się, że oddziały polskie są otoczone całą siecią zdrady.

Uwolnienie milicjantów ludowych.

Dnia 4 kwietnia r. b. nastąpiło w Krakowie uwolnienie oficera, podoficerów i przeszło 200 milicjantów ludowych, aresztowanych i rozbrojonych w Sosnowcu, Będzinie i Dąbrowie Górniczej. Uwolnienie odbyło się na skutek badania przeprowadzonego przez majora

Oddział por. Zameczka osaczony zdradziecko, poniósł duże straty, a sam por. Zameczka został zabity. Wiadomość o osaczeniu por. Zameczka w lot przedostała się w przesadnej formie do Pińska i stała się podnieciła do wyzywającej postawy miejscowych bolszewików. Pomimo surowego zakazu przez rozlepione plakaty, zabraniające gromadzenia się i zbierania na pokątne narady, w dniu 4 kwietnia wykryto dwa liczne zebrania bolszewickie. Z całą premedytacją i już napół jawnie przygotowane powstanie. Plan był następujący: wyróżnić nieliczną załogę polską, zniszczyć tor kolejowy, zawładnąć stacją, uniemożliwić odwrót wojsku polskiemu i wziąć je w dwa ognie. Dnia 5 kwietnia zorganizowana i uzbrojona banda bolszewicka rzuciła się na wojska polskie, raniąc naszych żołnierzy. Dzięki szybkiej orientacji majora Łuczyńskiego, który umiejętnie obsadził niektóre punkty miasta swą nieliczną załogą i nie dopuścił do połączenia się kilku band spiskowców, udało się w zarodku zburzyć zdradzieckie plany. Przy dokonanej rewizji znaleziono znów obryzanie składów amunicji i karabinów. Aresztowani bolszewicy starali się niszczyć swoje dokumenty i papiery. Na szczęście podczas tych zajęć bawiła w Pińsku apro wizacyjna misja amerykańska, która, mając w swym składzie członków narodowości żydowskiej, wysłała już sprawozdania o zajęciach. Do wykrycia spisku przyczyniła się w pierwszym rzędzie Żydzi-Polacy z polskiej armii. Z braku większej załogi znaczna ilość spiskowców uciekła w popłochu, albo ukryła się w mieście.

Sąd doraźny skazał na śmierć przez rozstrzelanie 80 bolszewików. Wyrok natychmiast wykonano.

Wojnarowski, delegata sądu wojskowego w Kielcach.

Żądamy surowego ukarania sprawców bezprawnego aresztowania i rozbrojenia milicji ludowej w Zagłębiu.

Ukraińcy w Tomaszowie.

Lublin, 8 kwietnia.

(P. A. T.). „Ziemia Lubelska“ donosi: W końcu zeszłego tygodnia wojska ukraińskie w znacznej sile komuny i piechoty z karabinami maszynowymi i miotaczami miały wtargnąć nieopodal Dolhobyczowa w granice powiatu Tomaszowskiego.

Na froncie ukraińskim.

Przemyśl, 8 kwietnia.

(P. A. T.). Od osób, przybyłych z Rodatycz, dowiaduje się „Ziemia Przemyśka“ o następującym epizodzie: W Rodatyczach była umieszczona słaba kompania wojsk polskich, które w chwili niespodziewanego ataku ukraińskiego, były rozlokowane po wsi. Tylko komendant z kilkoma żołnierzami w chwili napadu stawiał opór, a straciwszy połowę ludzi, zdołał się z pozostałymi przebić. Równocześnie rozlokowani po chałupach żołnierze szukali ocalenia na własną rękę. Jednego z nich schwytali Ukraińcy i natychmiast rozstrzelali. Ukraińcy schwytali również kilku kolejarzy polskich, których całą winą było to, że pełnili służbę. W ich liczbie był także jeden Rusin. Wszyscy zostali przez Ukraińców rozstrzelani. Ukraińcy nie darowali nawet swojemu rodakowi, który ze łzami w oczach prosił ich o darowanie mu kary.

Taktyka czeska.

Kraków, 8 kwietnia.

(P. A. T.). Dzienniki tutejsze donoszą z Cieszyńska: Czesi zabronili na całym obszarze okupacji czeskiej na Śląsku mówić o neutralizacji Śląska lub o plebiscycie pod karą więzienia. Niemcy śląscy rozpoczęli w komisji ententy w Cieszyńsku starania o przyznanie im udziału w rządach na Śląsku. Żądania Niemców wywołane zostały pogłoskami o neutralizacji Śląska. Słom obecny, który nazywał można przejściowym, trwać ma już niedługo. Nie przewiduje też dopuszczenia do władzy ludności niemieckiej, jako nie mającej już uprzednio swojej reprezentacji narodowej. Zagwarantowane jednak będzie uwzględnienie praw mniejszości. To samo zapewnienie może dać rada narodowa, gdy sprawiedliwy wyrok wykreśli ostatecznie granice Polski na Śląsku. Rada narodowa cieszyńska komunikuje, że pogłoski obiegujące prasę niemiecką i czeską o neutralizacji Śląska są bezpodstawne.

Kraków, 8 kwietnia.

(P. A. T.). Komunikat cieszyńskiej rady narodowej podaje, że na Śląsku jest silne podniecenie i zdenerwowanie. Postępowanie Czechów jest dowodem, że stracili oni zupełnie równowagę. Starają się oni szczykami podtrzymać nastrój, że Śląsk będzie im przyznany. Komunikaty narodowego wyboru, wywołujące władze polityczne, autonomiczne i pocztowe do niestosowania się do zarządzeń misji koalicyjnej, a jedynie nakazujące posłuch rozporządzeniom narodowego wyboru, grożą opornym karami, są jasnym naruszeniem ugody paryskiej, która była podstawą dotychczasowej partraktacji rady narodowej z misją ententy. W tych warunkach gwałty czeskie wzmagają się, co się nie przyczynia do uspokojenia kraju. Widoczna jest agitacja wrogich żywiołów, które pragną za wszelką cenę wywołać niepokoje, ażeby następnie upozorować ewentualne zarządzenia na niekorzyść Polski.

Republika bawarska.

Wiedeń, 8 kwietnia.

(P. A. T.). „Abendblatt“ cytuje doniesienie „Morning Post“: Uczestnicy konferencji pokojowej są zgodni w tem, że proklamowanie republiki bawarskiej musi spowodować wykluczenie Bawarii od postanowień konferencji pokojowej.

Wiedeń, 8 kwietnia.

(P. A. T.). B. K. donosi z Monachium: Rewolucyjna Rada Centralna w Bawarii ogłasza odezwę, w której oświadcza, że decyzja już zapadła, że Bawaria stała się Rzeczpospolitą, a dyktatura proletariatu stała się faktem. Bawarska republika ludowa idzie za przykładem ludu Rosji i Węgier i z ludami tymi nawiąże natychmiast braterską łączność, odrzuca ona natomiast wszelką współpracę z pogardy godnym rządem Eberta, Scheidemanna, Noskego i Erzbergera.

Wiedeń, 8 kwietnia.

(P. A. T.). B. K. donosi z Bambergu: Posłowie wszystkich stronnictw mieszczańskich wydali wspólny protest przeciw obwołaniu republikańskiej rady bawarskiej. Protest wywiera naród, ażeby się poddał władzy sejmowi wybieranemu i ostrzega ludność, ażeby nie ulegała terrorowi nikomej mniejszości ludzi obcego pochodzenia.

Traktat pokojowy.

Berlin, 8 kwietnia.

(P. A. T.). „Berliner Tageblatt“ donosi: Miarodajne koła w Paryżu spodziewają się, że traktat pokojowy będzie gotowy w końcu tego tygodnia i zostanie Niemcom natychmiast przedłożony. Nie są jeszcze załatwione następujące sprawy: Liga Narodów, odszkodowania, Gdańsk i Rjeki. Istnieje porozumienie w sprawie sposobu, jak Niemcy mają płacić odszkodowania. Wogóle jest prawdopodobne, że z Niemcami będzie zawarty częściowy traktat pokojowy.

Berlin, 8 kwietnia.

(P. A. T.). „Berliner Tageblatt“ podaje, że traktat pokojowy, który będzie Niemcom przedłożony, składać się będzie z 6-ciu następujących rozdziałów: 1) wojsko, 2) odszkodowanie, 3) granice, 4) gospodarstwo, 5) finanse, 6) Liga Narodów. W sprawie robotników, dróg wodnych i w sprawie winy, Niemcy otrzymają do podpisania osobny nakaz.

Paryż, 8 kwietnia.

(P. A. T.). „Temps“ donosi: Wszystkie komisje konferencji pokojowej miały przedłożyć wczoraj swoje postanowienia Radzie międzywój. Nie załatwione są jeszcze te sprawy, które sobie zastrzegło naczelnictwo rządu, a mianowicie, zachodnie granice Niemiec oraz sprawa Adriatyku, poza tem sprawa granic Polski, co do której kierownicy rządu uważają za potrzebne zmianę postanowień odnośnej komisji.

Paryż, 8 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Rzecznik finansów rozpoczął pracę nad ustaleniem brzmienia projektu dotyczącego odszkodowań. Projekt ten ma stanowić część składową traktatu pokojowego.

Paryż, 8 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Rada czterech zbierze się jutro u Wilsona. Foch przedstawi sprawozdanie z obrad odbytych w Spa. Rada zajmie się rozpatrzeniem gotowych już projektów, dotyczących spraw terytorjalnych oraz sprawy odszkodowań.

Kłeska bolszewików na Litwie.

Wiedeń, 8 kwietnia.

(P. A. T.). B. K. podaje następującą iskrowkę ze Sztokholmu: Litewskie biuro prasowe otrzymało z Kowna telegram, że bolszewicy po walkach, w których mimo liczebnej przewagi ponieśli ciężkie straty, opróżniają całą północną część Litwy. Wojska bolszewickie w kilku miejscowościach zaczęły się już cofać. Na północ od Poniewieża armia rosyjska została wyparta poza rzekę. Poniewież i Kupniski zostały zajęte po zaciętych walkach przez wojska litewskie. Bolszewicy cofają się w nieładzie w kierunku Dźwińska.

Kronika polityczna.

(P. A. T.). Rokowania polsko-litewskie w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a Litwą, rozpoczęte w grudniu roku ubiegłego przez roln. Górke z byłym gabinetem Waldemarsa, a następnie kontynuowane przez rząd polski z gabinetem Słezewicza są na najbliższej drodze. Przed paru dniami przybył do Warszawy litewski kurjer dyplomatyczny p. Pawłanis, który zapowiedział, iż w najbliższym czasie po ukonstytuowaniu się nowego rządu litewskiego, ten ostatni przedsięwzięcie ze swej strony kroki, celem nawiązania stałych stosunków dyplomatycznych pomiędzy obu państwami. Ze strony litewskiej są nawet wymienieni kandydaci na posła litewskiego w Warszawie.

(P. A. T.). „N. W. Abendblatt“ donosi z Berna: Posel polski w Bernie Zaleski otrzymał nagle wezwanie, aby natychmiast zjawił się na konferencji pokojowej. Odjechał on wczoraj wieczorem do Paryża. Wyjazd jego stoi w związku z rozwiązaniem kwestji gdańskiej, która, według pewnych sprawozdań, jest jedyną jeszcze nie załatwioną sprawą, dotyczącą granic Niemiec. Wszystkie inne spra-

wy terytorjalne, o ile dotyczą Niemiec, są już załatwione. Można liczyć na pewno, że preliminarze pokojowe z końcem tygodnia będą przedłożone Niemcom. Niemiecy delegaci prawdopodobnie 15 b. m. przybędą do Wersalu.

**

(g) Zapowiedziany urzędowo na dzień wczorajszy przyjazd do Warszawy generała Henrysa, delegowanego z ramienia koalicji do Naczelnego Dowództwa wojsk polskich — uległ z niewiadomych narazie powodów niespodziewanemu opóźnieniu. Wysłany na spotkanie generała do granicy przedstawiciel rządu, jak się dowiadujemy, wczoraj wieczorem powrócił bez wiadomości konkretnych w tym względzie. Apartamenty, przygotowane dla generała w hotelu Bristol, zostały zwolnione.

**

(g) Rada ministrów upoważniła ministra aprowizacji na jego wniosek, do przeznaczenia z kredytu, przyznanego na obniżenie cen artykułów pierwszej potrzeby, kwotę 250 tysięcy marek na przyście z pomocą personelowi naukowemu wyższych uczelni w kraju.

**

Według depeszy iskrowej z Paryża, otrzymanej przez stację w Poznaniu pos. Władysław Grabski ma być trzecim delegatem polskim na konferencji pokojowej.

Delegację Polski na kongresie stanowili by dwaj narodowi demokraci R. Dmowski i Wł. Grabski oraz „bezpartyjny“ p. Paderewski.

Z ruchu robotniczego.

Komitet Wykonawczy R. D. R. komunikuje, iż naznaczone na dziś dnia 9 b. m. posiedzenie plenarne Rady nie odbędzie się.

O dniu następnego posiedzenia Komitet Wykonawczy poda do wiadomości Tow. Del.

Bezpartyjny klub proletarjacki.

Dziś o g. 8 wiecz. w lokalu klubu tow. Zygfryd wygłosi odczyt na temat: „Cele polityki imperjalistycznej“. Wejście dla wszystkich bezpłatne.

11 b. m. w piątek o g. 8 wiecz. tow. Zebrowska wygłosi w lokalu klubu odczyt na temat: „Życie a śmierć“. Wejście dla wszystkich bezpłatne.

We czwartek dnia 10 b. m. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu Związku zawodowego pracowników kolejowych Rzeczypospolitej polskiej przy ul. Chmielnej nr. 71b wygłoszony będzie odczyt przez p. Stefanię Sempolowską na temat „Gdańsk“.

Zebrań pracowników wędliniarskich.

Dnia 9 b. m. odbędzie się zebranie pracowników wędliniarskich w lokalu przy ulicy Chłodnej nr. 10 o godz. 6 wiecz.

Do członków kooperatywy robotniczej „Promień“.

Wszyscy członkowie kooperatywy proszeni są o zgłoszenie się przed 20-ym kwietnia do biura kooperatywy, Leszno 53, w godzinach od 8-ej rano do 1-ej po południu po odbiór nowych legitymacji członkowskich.

Zgłaszać się trzeba osobiście; przynieść ze sobą zaświadczenie rzadcy domu w którym się mieszka z wyszczególnieniem wszystkich osób w rodzinie, oraz podaniem roku urodzenia (względnie wieku) każdej osoby.

Zaświadczenie rzadcy zastąpić może potwierdzenie powyższych danych przez Komitet domowy, lub Centralę organizacji robotniczej (Zw. zawodowy, partja, Rada Del. Rob.), przyczem musi być zaznaczone w zaświadczeniu, że organizacja bierze na siebie odpowiedzialność za prawidłowość i ścisłość danych.

Członkowie będą mogli otrzymywać w sklepach kooperatywy wszystkie produkty konfingensowe (chleb, cukier, sól, mąkę i t. d. za bonami), o ile zgodzą się brać takowe stale ze swego sklepu.

Po 20-ym kwietnia sprzedaż produktów w sklepach będzie dokonywana tylko za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Wzór zaświadczenia.

Wiktor Rejwalek mieszka w domu przy ulicy Chłodnej 39 m. 21, urodzony w roku 1889.

Rodzina składa się z następujących osób: Zona Anna, ur. 1894 r., córka Jemina, ur. w 1914 r., syn Stefan, ur. w r. 1916.

Pieczęć Rządu domu (podpis).
lub: Prawidłowość niniejszego potwierdzamy i za taką jesteśmy odpowiedzialni.
Sekretarz (podpis).

Pieczęć Zw. zaw. Kom. Partyjnego.

Ze Zw. zaw. prac. fryzjerskich.

Przypominamy sz. kol. pracownikom zakładów fryzjerskich o wnoszeniu do zarządu uchwalonych pieniędzy na zebraniu d. 3 kwietnia r. b. w sumie jednodniowego zarobku. Wyjawnienie pieniędzy odbywa się we wtorek, środę i czwartek od godz. 8 w. do 10 wiecz. w Związku, Bracia nr. 17.

Zarząd.

Na gisierów.

Mączny, Brzeska, 43 mk., Szofen Badenber 100 mk., Magazyn ziemniaczany 58 mk., Młyn Michlera 150 mk., Fabryka cukierk. Fiksa 109 mk., Elewatory na Czystym 129 mk., Rekord, gisierzy, 64 mk., Janówek, gisierzy, 42 mk., Fink i Wile, gisierzy 108 mk.

Selekcja gisierów.

Ze Zw. zaw. branży skórzaney.

Z inicjatywy Związku zawodowego branży skórzanej w Warszawie zostaje zwołana na dzień 17 b. m. konferencja klasowych Związków zawodowych przemysłu skórzanego, celem organizowania ogólnokrajowego zjazdu wszystkich klasowych związków zawodowych tegoż przemysłu.

Na konferencji będą reprezentowane związki zawodowe z 13-4 większych miast z b. „Kongresowicy“.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 8 kwietnia.

Komunikat naczelnego dowództwa z dnia 8 kwietnia:

Front galicyjski: Pod Lwowem wzmożona czynność artylerji nieprzyjacielskiej. Silne patrole nieprzyjacielskie, próbując się podsunąć pod nasze linie pod Hołoskiem i Snopkowem, zostały odparte.

Na południe od linii kolejowej Lwów — Przemyśl obustronna działalność artylerji i ułazeczki patroli. Ukraińcy używają kul dum-dum.

Pod Rawą Ruską spokój.

W ataku nocnym wyrzucono Ukraińców z Budynina na północ — zachód od Belza. Lotnicy obrzucili bombami Feleszyn, Husaków, Krukienice, Włodkowice, Rudki, Wołczę.

Front wołyński: Poza drobnymi utarczkami pod Maniewiczami na całym froncie spokój.

Front litewsko-białoruski: Bataljon wileński napadł na Ostrów, rozbił znajdujące się tam oddziały bolszewickie, wziął do niewoli 30 czerwogwardystów, zdobył jeden karabin maszynowy i 40 koni. Lotnik por. Borewowski obrzucił bombami koszary bolszewickie w Lidzie.

Zastępca szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 8 kwietnia.

Komunikat głównego dowództwa z dnia 8 kwietnia:

Front północny: Na odcinku Inowrocław ostrzeliwała artylerja niemiecka przed południem Opoki, Zduny i Mieczkowo. W nocy obrzucił nieprzyjaciół z pocigu pancernego Wielowieś minami. Na wiatrak pod Tarkowem strzelał nieprzyjaciół, także z miotaczy min. O północy odparto silny atak niemiecki na Wierzhosławice. Na odcinku szubińskim zaatakowała jedna nieprzyjacielska kompania w południe Brzózki. Po krótkiej walce nieprzyjaciół został ze znacznymi stratami odparty. Południowo ostrzeliwała ciężka artylerja niemiecka przed południem. Na Paterek i Chobielin Miyn padło w południe i o północy kilkanaście min. Poza tem w nocy wykryto strzelanie z kulomiotów i karabinów. Na innych odcinkach spokój.

Front zachodni: Pod Aleksandrowem odparto w południe patrol niemiecki. Przez cały dzień ożywiona działalność lotników niemieckich. W nocy odrzuciliśmy patrole niemieckie pod Kolnem i Zieloną Chojną. Zresztą na północ od Obrzy spokój. Pod Leszmem w dalszym ciągu znaczna działalność oddziałów wywiadowczych. W nocy o godz. 3 wtargnął patrol niemiecki do Morkowa. Po krótkiej walce wyrzucono go ze wsi. Nasze straty: 1 zabity i 4 rannych. Wieczorem odparto patrol niemiecki pod Janiszewem. W Gościejewicach starły się wieczorem patrole. Po zaciętej walce w której nieprzyjaciół stracił 17 ludzi, cofnął się nasz oddział do Zawady.

Front południowy: Napady patroli niemieckich na Kawcze w rawickim i Teklinów w kępińskim odparto ogniem. Zresztą na całym froncie spokój.

Szef sztabu.

Z życia partji.

Baczność! Wydział kobiecy

odbędzie zebranie w piątek 11 b. m. o g. 8 w. w lokalu Al. Jerozolimskie 56. Uprasza się członkinie o punktualne przybycie.

Dzielnica Wolska.

Baczność, towarzysze i towarzyszk! Dziś, t. j. w środę, o godz. 7 punktualnie odbędzie się walne zebranie wszystkich członków dzielnicy. Towarzysze stawcie się licznie!

Baczność, towarzysze i towarzyszk! z dzielnicy Jerozolimskiej!

W środę, dn. 9 b. m., w lokalu własnym. Chłódna 41, odbędzie się odczyt z ekonomji politycznej.

W czwartek zebranie dyskusyjne i wyjaśniające program i postulaty P. P. S.

W piątek odbędzie się masówka dzielnicy dla wszystkich członków i członkiń dzielnicy.

W sobotę zwykłe posiedzenie Komitetu dzielnicowego wraz z mężami zaufania fabryki Bormana, Ortweina, Rohna, Norblina, Fraga, Haberbuscha, Reicha, Machleja, Korony, Salvatora, Straty ogniowej, Piekarczy i delegatów związków.

Stawcie się licznie towarzyszk! i towarzysze! Komitet dzielnicowy robotniczy Jerozolimski.

Listy do redakcji.

Szanowna Redakcjo!

W liście usuniętych z Min. spr. zagr. urzędników, ogłoszonej w „Przeglądzie Wieczornym” z dnia 4 b. m., znajduje się moje nazwisko, przeto pragnę wyjaśnić, że wiadomość ta jest nieścisła. Ministerjum opuściło na własne kilkakrotne żądanie. Stwierdza to zresztą wydane mi dnia 22 marca r. 1919 zaświadczenie ministra Wróblewskiego.

Z poważaniem Wacław Schmidt.

Otrzymujemy następujący oryginalny list: Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszem mam honor prosić Sz. Pana o łaskawe zamieszczenie w swym poczytnym piśmie niniejszego objaśnienia, a któreby się mogło dostać do urzędu prokuratorskiego.

Dnia 1 kwietnia r. b. zostałem przeprowadzony wraz ze swym kolegą, Władysławem Kołodziejewiczem z Mokotowskiego więzienia (gdzie byliśmy internowani) przez dwóch milicjantów, do sądu apelacyjnego. My osobiście nie apelowaliśmy, gdyż w pierwszej instancji w dniu 27 września 1918 r. zostaliśmy przez sąd okręgowy w Warszawie, po odsiedzeniu aresztu prewencyjnego osiem miesięcy i dziesięć dni — niewinnieni i na skutek protestu prokuratora w dniu 1 b. m. zostaliśmy skazani na jeden rok więzienia. Być może, że wyrok został przeciwko nam wydany sprawiedliwie, ale w wyroku tym jest ta niesprawiedliwość, że nie zaliczono nam zupełnie aresztu prewencyjnego, t. j. osiem miesięcy i 10 dni, lecz na prośbę naszą, aby nam dali możliwość odpowiadać za kaucją do kasacji sąd odmówił, wobec tego, po uprzednim porozumieniu się ze swym kolegą postanowiliśmy zbiec dozorującym nam milicjantom, o których Sz. Pan pisał w swym „Robotniku” z dnia 5 b. m., jakoby prokuratura obwiniała ich o świadome nas puszczanie, wobec czego twierdzę, że nie podobnego miejsca nie miało; są to ludzie zupełnie niewinni.

Piszę niniejszych słów kilka dlatego, że czuję się mocno winnym przeciwko owym panom milicjantom, których mam na sumieniu. Mogę to dodać, że nigdy w życiu nie uciekał, o ileby mnie postanowiono za kaucją na wolności lub też zaliczono mi areszt prewencyjny, gdyż jestem człowiekiem żonatym i mam obowiązki wyżywienia dość licznej rodziny, której byłem jedynym żywicielem, tak samo kolega Kołodziejewicz. Wojna mnie zmusiła do tego, abym został agentem przy oddziale walki z bandytami. Mała pensja zmusiła mnie do tego, abym szukał paskarzy i znajdując u takowych tak zwany „szmugel”, zamiast rekwirować, brałem łapówki i szmuglerów zostawiałem z towarami w spokoju. Za to zostałem skazany. Dziś jestem na wolności i gdzie mnie los zaprowadzi i co pocznę, sam nie wiem, bo rodzina woła o chleb.

Kończąc słów niniejszych kilka z prośbą o zamieszczenie w poczytnym piśmie „Robotnika”.

Łączymy wyrazy głębokiego szacunku Adam Tłusty i Władysław Kołodziejewicz.

Dar świąteczny Polski dla wdów i sierot po obrońcach Lwowa.

Pod tem hasłem rozpoczął komendant 1 pułku strzelców lwowskich major Pomian Cieniski akcję, celem uzyskania środków żywności na zapewnienie spokojnych i dostatnich świąt rodzinom obrońców Lwowa.

Nie o dar chodzi, ale o możliwość nabywania żywności za przystępną cenę, na co fundusze zostały przygotowane.

Nie ulega wątpliwości, że cała Polska popieści komitetowi z pomocą, bo wie co ta dzielna polska ludność Lwowa od 1-go listopada przeżywa i jak mimo to niezlomnie stoi przy Rzeczypospolitej. O tę nieugiętą wolę rozbiły się wszelkie zakusy wroga liczącego na wewnętrzne zamieszki głodowe i ona to pomaga wojskom naszym do zwycięstwa.

Życzliwi dla tej akcji, nad którą protektorat objął brygadier Maczyński, zechcą się skomunikować z komitetem pod adresem: Dówdziwo 1-go pułku strzelców lwowskich, Lwów ulica Rutowskiego 1:11, lub z upelnomocnionym reprezentantem tegoż komitetu na Królestwo Polskie, por. Zachariasiewiczem Ignacym Warszawa, Boduena 4 m. 2, od 5-ej do 6-ej.

Osobliwa fabryka sztucznego jedwabiu.

W Tomaszowie Mazowieckim milicja ludowa wykryła w miejscowej fabryce sztucznego jedwabiu (odpowiedzialny dyrektor M. Hertz) wielką ilość pyroksyliny, trzy karabiny Mausera, kilkadziesiąt naboju, brezenty, 5,000 kilogramów siarki, dwieście kilkadziesiąt funtów waty i t. d.

Pyroksylinę i broń odesłano do Łodzi celem oddania D. O. G. w Łodzi, pozostałe rzeczy zabezpieczono na miejscu.

Z powodu notatki naszej o zbrodniczej agitacji pogromowej w wojsku (w Nr. 148 „Robotnika”) z kół wojskowych otrzymujemy wyjaśnienie, że dotychczas listy do żołnierzy nie były kontrolowane. Obecnie listy na podstawie rozporządzenia ministerjum, podlegają cenzurze. Fakt opisany w „Robotniku” (przesłanie przez „Kółko opieki 8 pułku artylerji” — świstka pogromowego żołnierza na francje) nie był dowództwu pułku znany.

Dziś d. 9 kwietnia 1919 r. 1423

Asygnowany Polskiej Pożyczki Państwowej

nabywać można (po potrąceniu procentu):

100 mark.,	koron.,	rubl.,	za	97,20
500 mark.,	koron.,	rubl.,	za	485,97
1000 mark.,	koron.,	rubl.,	za	971,95
5000 mark.,	koron.,	rubl.,	za	4859,72
10000 mark.,	koron.,	rubl.,	za	9719,45

Kronika.

Pod adresem komisarza nadzwyczajnego. Osoby niepolskiego pochodzenia, które zmuszone są meldować się w lokalu nr. 12 na dworcu Kowelskim, opłacają przeróżnego rodzaju pobory. Zastawiając pokwitowań przytem nie otrzymują. Czy skarb państwa z poborów tych korzysta i czy p. komisarz nadzwyczajny o tem wie?

Regestracja obywateli.

Wydział prasowy ministerjum spraw wewnętrznych komunikuje co następuje:

Regestracja osób, nie należących do narodowości polskiej, której termin, według uzupełnienia z dnia 22 marca do rozporządzenia obowiązującego z dnia 4 marca upłynął 5-go kwietnia, zostaje przedłużony do dnia 15-go kwietnia włącznie. Osoby już zarejestrowane w biurze meldunkowym (Dworzec Kowelski, Barak 12), co do których zapadła decyzja, winni opuścić Warszawę w terminach wyznaczonych.

Utylizacja starych wagonów.

(a) W celu powiększenia liczby wagonów tram-

wajowych w ruchu, na niektórych liniach do wagonów motorowych poczęto przyczepiać dawne, kryte wagony konne. Niestety, po dewastacyjnej gospodarce okupantów, liczba tych wagonów, zdolnych do użytku, jest nieznaczna.

Nielitościwy kamienicznik.

Przy ulicy Nowogrodzkiej Nr. 2a, kamienicznik Alfred Wróblewski w grudniu 1918 r. podwyższył komorne wszystkim lokatorom, wymawiając mieszkanie wszystkim, którzy nie chcieli się zgodzić. Sprawa była skierowana do biura ochrony lokatorów, poczem p. Wróblewski musiał się zgodzić na poprzednie warunki. W dniu 31 marca r. b. rozpoczął wymawianie lokali od 1-go lipca r. b.

Miedzy lokatorami znajdował się Stanisław Rożek, pomocnik reagenta, który był winien p. Wróblewskiemu za lokal. W dniu 8-ym kwietnia miała nastąpić eksmisja. Mimo błagań p. Rożkowej kamienicznik nie chciał się zgodzić na prolongatę eksmisji. Wynik był ten, że zrozpaczony Rożek w d. 7-ym kwietnia rzucił się z czwartego piętra na bruk, raniąc się tak ciężko, że wkrótce zmarł, osterocząc żonę i czworo drobnych dzieci.

(a) Stanienie słoniny. Wobec wydawania ludności miasta kontyngensowego szmalcu amerykańskiego cena słoniny w handlu prywatnym, wynosząca przed tygodniem 10—12 mk. funt, spadła do 7 mk. 50 fen. i do 8 mk. Spekulanai dla podtrzymania wysokiej ceny słoniny usilnie rozpuszczali pogłoski, że dostarczony szmalc amerykański pochodzi z maip i w beczkach znaleziono kilka głów małpich, ale manewr ten nie udał się i popyt na słoninę znacznie zmalał. Oczekiwana jest dalsza zniżka, kiedy rozpocznie się wydawanie ludności słoniny amerykańskiej, zamiast szmalcu.

(a) Pilnowanie skarba. Na skutek petycji strażników magistrackich, dozoruujących skarba miejskiego, delegacja finansowa uchwalała do miesięcznej pensji strażników przyznać im dodatek po 30 mk. miesięcznie za pilnowanie skarba w dni świąteczne. Jednocześnie uchwalono porozumieć się z milicją komunalną w przedmiocie zorganizowania dozoru skarba miejskiego przez milicję, co daje większą gwarancję bezpieczeństwa.

(m) „Litościwie” siostry milosierdzia. W szpitalu św. Ducha leżała jeden dzień 12-letnia Kalicka, chora na gruźlicę. Gdy nazajutrz matka jej, Amelia ze wsi Wioski gm. Chyszczynowa, pow. pułtuskiego, chciała zabrać dziecko, administracja szpitala zażądała od niej 10 mk. jako zwrot za kurację. Ponieważ Kalicka nie miała tej sumy, prócz na kolej, przeto udała się do starszej siostry, aby zlitowała się nad nią, przyczem siołennie przyrzekała zwrócić pożyczone pieniądze. Siostra nie wzruszyła się tem, lecz odesłała kobietę do rządcy szpitala, ten zaś proponował udać się do intendenta.

Gdy wędrowka ta od Ananasa do Kaifasa nie odniosła skutku, wówczas złożyli się po 2 mk.: felczer, Stanisław Secomski, łaziennik, Józef Woźniak, łazienniczka, Tekla Kisła, posługacz, Andrzej Kowalski i oddźwierny, Antoni Michałak.

(m) Matka 26-ga dzieci. Jest nią właścicielka restauracji przy ul. Czerniakowskiej nr. 206, Julia Antoniewiczowa. Wyszła ona za mąż w 16-ym roku życia za 19-letniego młodzieńca. Obecnie Antoniewiczowa liczy 42 lata. W ciągu 26-letniego pożycia małżeńskiego Antoniewiczowa powiła 26-ro dzieci, czyli „co rok to prorok”. Z tak olbrzymiego potomstwa obecnie żyje tylko 4-ro dzieci (ostatnie—przyszło na świat w styczniu r. b.). Z pozostałych 22-ga dzieci część przyszło na świat martwe, a reszta żyła po kilka miesięcy lub kilka lat. Płodna matka, mimo 42 lat, wygląda na 50—55 lat. Matka Antoniewiczowej miała 11-ro dzieci.

(m) Wybuch petard i ofiary. 12-letni Henryk Bąk (Komwiktorska 5) znalazł w polu nad Wisłą 5 petard kolejowych, rosyjskich. Jedną z tych Bąk rozbił kamieniem. Nastąpił wybuch, który zranił chłopca w prawą rękę, zaś stojącego obok 8-letniego Marijana Cytę — w lewe udo. Obu chłopców przewiozło Pogotowie do szpitala św. Ducha.

(m) Po raz czwarty. Wczoraj w nocy niewykryci zbrodźcy, za pomocą wycięcia krat żelaznych w oknie, dostali się do budynku fabryki koronek Kozłowskiego i Nowakowskiego przy ul. Terespolskiej 27 i skradli różne części maszyn, wartości 10,000 mk. Zaznaczyć należy, że fabryka ta okradana jest po raz czwarty.

(m) Z głodu. Na dworcu Kowelskim zachorowała nagle 54-letnia Franciszka Marynblusze. Le-

karz Pogotowia stwierdził, że przyczyną osłabienia był głód i przewiózł chorą do szpitala św. Ducha.

(m) Upadek z tramwaju. Na ul. Dzikiej róg Powązkowskiej wypadła z tramwaju 22-letnia Stanisława Smolarkówna, robotnica i potuliła prawą rękę i głowę. Pogotowie przewiozło poszkodowaną do domu.

(m) Zaginięci. 23-letnia Helena Kochanowska, chora umysłowo, zamieszkała przy ul. Łazienkowskiej 22, wyszła z domu dn. 6 b. m. i więcej nie wróciła.

— 10-letni Władysław i 12-letni Jan, bracia Szuleccy, zamieszkali przy ul. Krochmalnej 58, wyszli z domu dn. 6 b. m. i więcej nie powrócili.

(m) Zabłąkana dziewczynka. Do 16-go komisarjatu w Mokotowie przyprowadzono zabłąkaną dziewczynkę, lat około 5—6, wzrostu średniego, blondynkę, oczy niebieskie, twarz okrągła i rumiana, ubrana w żakiet bordo i kapuże. Zabłąkaną przegarnął Szczepan Olszewski w Szopach Polskich, w domu Szulecovej.

(m) Marnotrawni synowie. Dn. 6 b. m. wyszli z domu przy ul. Wiosennej 2, dwaj bracia: 16-letni Henryk i 14-letni Władysław Ciesielscy i więcej nie powrócili. Zabrali z sobą 1,400 mk. i 205 rublotówką.

Sprawozdanie literackie.

WITOLD BUNIKIEWICZ „Sowizdrzał”, komedia w 3-ach aktach. Nakładem Wydawnictwa Polskiego we Lwowie. Warszawa, E. Wende i S-ka, 1919 r.

Miła, aczkolwiek nieco naiwna, poetyczna historyjka o psotach i figlach kompanji wartogłowców, bandzie wesołych lotrzyków, stanowi treść komedji p. Bunikiewicza. Bohater naczelnym, Janko, powieśsiwszy przy pomocy swych towarzyszy wielośćwego doktora Fabriciusa, bierze na się jego szaty i spieszy na dwór księcia w Opolu, by leki skuteczne nieść jego cudnej żonie. Oczywiście sam się w niej na umór rozkocharuje — bez wzajemności, pociechą w tym okrutnym strapieniu jest dla niego miłość Kachny, uroczej dwórki. Tymczasem na dwór księży zjawia się doktor Fabricius, urwany się z gałęzi wierzbowej, na której go zawiesiali sowizdrzali. Książę Polski skazuje całe bractwo sowizdrzalskie na stryczek, etożi z opresji onej ratuje swych druhów Bolko sowizdrzał, za mnicha przebrany. Janko z Kachną, a za nimi pozostali kompanowie uchodzą z dworu książęcego, by nadal wieść swój beztroski żywot włóczęgów i pijusów, figlarzy i pustaków.

Główną zaletą komedji jest gładki, płynny wiersz i język bogaty w umiejętnie dobrane archaizmy. St.

Teatr i muzyka.

Teatr Polski. Dziś „Pierwsza sztuka Fanny” z Mrozińską i Zelwerowiczem w rolach głównych.

Teatr Romantyczny. Dziś „Pan poseł” z Fremdem. W próbach „Taniec przed zwierciadłem” Curele’a.

Teatr Mały. Dziś „Brat marnotrawny” z Brydzinskim na czele.

Teatr Letni. Dziś „Mąż z grzeczności” z Fernem. W próbach „Lilje polne” Dunin-Marickiewicz.

Teatr Nowości. Dziś ulokują się przez czas dłuższy niegrane świetne „Manewry jesienne”.

Teatr Praski. Dziś „Medal 3-go Maja”.

Teatr Powszechny. Dziś doskonały dramat Hejermansa „Nadzieja”.

Teatr im. Staszica. Dziś „Polakożercy”.

Teatr „Qui pro quo”. Dziś „Wiedźma i błazen” J. Wima, z udziałem Stroskiej i Zająca.

Czarny kot. Dziś premjera.

Miraż. Dziś „Taniec śmierci” Własta.

Klub futurystów. Program literacki.

Z Filharmonji.

Dziś, o godz. 8-ej wiecz., odbędzie się koncert benefisowy orkiestry filharmonicznej pod dyr. Zdz. Birnbaum. Udział biorą dwaj wybitni artyści: pianista, Józef Śliwiński i śpiewak St. Gruszczyński.

Wieczór literacki. W środę, dnia 9 b. m. w lokalu Polskiego Klubu Artystycznego (hotel Polonia) odbędzie się Wieczór Literacki, urządzony przez sekcję literacką P. K. A.

ILUZJON

Wolska 14

dojazd tram. 5,9,16

„ALBATROS”

Spieszcie zobaczyć tylko u nas najaktualniejszy film z ostatniej chwili.

Błędne Drogi...

STELLA

Marszałkowska 111.

Ostatnia nowość sezonu!

WĘGLARZE... (GERMINAL)

Ostatnia nowość sezonu!

Socjalny dramat w 8 częściach p. g. słynnej powieści Emila Zola.

Nieporównany pod względem kolosalnej techniki i zdumiewającej wystawy w roli głównej Henry Krauss

twórca słynnego dramatu „Nędznicy”.

LUNA DOWBORCZYK

Hoża 38.

Najnowsza sensacja amerykańska obecnego sezonu!

Dziewczyna z Kaukazu

Sensacyjny dramat detektyw w 8 częściach ze słynnym detektywem Joe Deebsem w roli głównej.

Nad program

Lato w Jutlandji

Natura.

Prośby do Władz i Sądów. Przypisywanie na maszynach. Tłumaczenia tanio. Marszałkowska 132. 1530

Dr. Jan Ałapin b. star. ordyn. szp. 5-go Łazarza. Chor. weneryczne i skórne, Królowa 31. 1258

Palta damskie własnego wyrobu letnie, modne od 200—300 mk. okazynie. Kapuzyńska 13, m. 2. 1580

Kupię meble, pianina, dywany, garderobę, bieliznę, kwiaty lombardowe. Proszę się przekonać. Ceny najwyższe. „Ekonomia” Marszałkowska 131 w podwórzu. 1490

Polski Związek Zawodowy Pracowników Elektrotechnicznych zawiadamia że d. 10 b. m. w czwartek o godz. 7 wieczorem odbędzie się ogólne nadzwyczajne zebranie w sprawie zjazdu 1531

Żeby sztuczne, korony, mostki, reperacje napoczekaniu, plombowania, wyjmowanie od jednej marki. Gabinet chrześcijański. Żórawia 1, front. 1541

Placę do 35 fen. 1535 za zużyty papier, gazety, makulatury, obciarki i t. p. Królewka 39, m. 12, na parterze, telefon 145-01.

OBOWIE Najnowsze i fantazyjne. Najtańsze źródło tylko Chłódna 12, w podwórzu (parter). 1314

OGŁOSZENIA DROBNE. Futra wszelkie, karakulowe, fokowe, żakiety kupuję. Nowogrodzka 36 — 12a, parter, róg Marszałkowskiej: do 3 po poł. 1508

obraczki ślubne złote, srebrne, pierścionki, kolczyki, zegarki, budziki, ceny niskie. Przyjmuję reperacje tanio i dobrze. Kupuję biżuterję, złoto, srebro, placę najwyższe ceny. Magazyn jubilerski, Gutmaacher, Smocza 21. 1542

Prośby Ministerstwa, Sądów, porady, sprawy jedna marka. 1543

Student zwolniony z wojska zgłasza pracę honorową w instytucji społecznej np. oświatowej. Ofarty możliwe szczegółowe „Student”, redakcja 1500

Włosy wyczeszki kupuje Twarda 22—10.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.